



*Guarding a body
has never been
SO HARD.*

GUARDING HIS **OBSESSION**

USA TODAY BESTSELLING AUTHOR

ALEXA RILEY

ALEXA RILEY

GUARDING HIS OBSESSION

Tłumaczenie : Olusd & sylwiaz97

Korekta : sylwiaz97

Wszystkie tłumaczenia w całości należą do autorów książek jako ich prawa autorskie, tłumaczenie jest tylko i wyłącznie materiałem marketingowym służącym do promocji twórczości danego autora. Ponadto wszystkie tłumaczenia nie służą uzyskiwaniu korzyści materialnych, a co za tym idzie każda osoba, wykorzystująca treść tłumaczenia w celu innym niż marketingowym, łamie prawo.

Opis Książki

Kiedy firma ochroniarska Drake'a Harta zostaje zatrudniona do znalezienia prześladowcy, nie ma on pojęcia co na niego czeka. Jednak w dniu, w którym zdjęcie Zoey Lewis' ląduje na jego kolanach, nie ma niczego, czego by nie zrobił by ją uratować. Zawsze był cichy i nieśmiały, ale zobaczenie jej, zmienia wszystko.

Zoey brakuje filtra, kiedy chodzi o komunikowanie się z ludźmi. Jest przyzwyczajona do zatracania się w swoim komputerze i do tego, że opiekuje się nią siostra. Jest dziwakiem i ludziom trudno jest sobie z tym poradzić. Ale kiedy Drake, jak Hulk wpada z hukiem do jej świata, nie czuje się już tak nie na miejscu.

Kiedy Zoey jest zastraszana i potrzebuje ochrony, czy Drake uratuje dzień? Z takim ciałem jak jego, wszystkie znaki wskazują na tak!

Ostrzeżenie: On jest właścicielem firmy ochroniarskiej. Ona jest trochę kujonką. To klasyczne połączenie i przepis na słodką erotykę.



Rozdział Pierwszy

Zoey

- Nie potrzebuje ochroniarza, - prychnam do telefonu, trzymając go między ramieniem i uchem, jednocześnie przeszukując moją wielką torbę w poszukiwaniu kluczy.
- To nie podlega dyskusji, - moja własna asystentka prychna przez telefon. Może zatrudnienie starszej siostry jako osobistej asystentki wcale nie było takim dobrym pomysłem. To kłamstwo i dobrze o tym wiem. Cholera, kogo ja chcę oszukać, to ona trzyma moje życie w ryzach. Mogę być mózgiem w tym duecie, ale to ona jest bardziej zorganizowana niż ja. To prawdopodobnie ma coś wspólnego z jej karierą modelki i z tym, że tak dużo rzeczy w tym samym czasie dzieje się w jej życiu. Robiła to od czasu, gdy miała siedem lat aż do połowy dwudziestki, kiedy zakończyła karierę. Elle jest porządkiem w moim chaosie i potrzebuję jej.

Teraz jak o tym myślę, to wydaje mi się, że tak właściwie nie zatrudniałam jej. Ona po prostu weszła w tą rolę w całej swojej chwale i przejęła pałeczkę. To nie było tak, że potrzebowała tej pracy. Oszczędzała pieniądze, a ja w zamian pomogłam jej zainwestować je w przedsięwzięcia, które wiedziałam, że się opłacą.

- Grr. Gdzie są te głupie klucze? - mamroczę do siebie, grzebiąc głębiej w mojej, pozornie bez dna, torbie.
- Przednia lewa kieszeń. - Przewracam oczami tylko dlatego, że Elle przecież tu nie ma i tego nie widzi. Mogę usłyszeć zadowolony z siebie ton w jej głosie. Sięgam do przedniej lewej kieszeni i wyciągam moje kluczyki.
- To jest przerażające jak tak robisz.
- Nie, to co jest przerażające, to ten prześladowca, który wydaje się być coraz groźniejszy. - Słyszę niepokój w jej głosie. Prawdopodobnie czuła bym się tak samo, gdyby było to skierowane w nią. Ale dla mnie prześladowca, wydaje się dziwny. Jeśli ktokolwiek powinien być prześladowany, to ona. Niektóre z listów jakie dostawała, kiedy jej kariera modelki w pełni się rozkręciła przeszły z dziwnych – jak na przykład chęć ogolenia jej głowy i wysłania włosów z powrotem do niej – do popranych, gdzie mężczyźni obiecywali jej cały świat jeśli się z nimi ożeni. Mówili jej nawet, że nie musiałaby podpisać intercyzy.

Powinniście zobaczyć jak faceci dostają rozmarzonego wyrazu twarzy, gdy znajdują się w jej pobliżu. Tak właściwie to całkiem zabawne. Jak chodzą za nią niczym zagubione szczenięta bez mózgu. Osobiście widziałam kilku z najmądrzejszych mężczyzn, dosłownie głupiejących w jej obecności. Pracowałam z jednym z najbardziej inteligentnych, żonatych mężczyzn w Ameryce, ale jak tylko Elle pojawiała się, żeby mi coś podrzucić, to zmieniali się z genialnych do niezdolnych do wypowiedzenia poprawnie zdania.

Wkładam klucz do zamku, przekręcam, i wtedy w moim mieszkaniu rozbrzmiewa alarm. Wciskam guzik wyłącznika na moim pęczku kluczy, zanim wrzucam je z powrotem do torebki, nie do przedniej lewej kieszeni. Tylko trochę buntu skoro Elle i tak mnie nie widzi.

- Okej, spotkam się z kimś. - Poddaję się łatwo bo i tak nie mam za dużego wyboru. Walka z Elle o coś, czego ona chce, jest jak walka z ceglana ścianą. Lepiej poświęcić swoją energię na coś innego.

Zamykam drzwi i odwracam się, uderzając w konkretną ścianę z człowieka.

- Dobrze, bo on już tam jest, - słyszę jak mówi Elle, jednocześnie gdy moje oczy przesuwają się do góry, po niekończącej się klatce piersiowej. Wyżej, wyżej, wyżej aż wzrokiem natrafiam w końcu na twardą twarz z zaciśniętą szczęką. Zdmuchuję włosy z twarzy, próbując zdobyć lepszy widok na jego twarz. Jezu. On jest gorący w o-mój-Boże-facet-mógłby-mnie-zgnieść sposób. Czekać, czy to jest gorące?

I wtedy uświadamiam sobie, że jego ręce są zaciśnięte na moich ramionach, trzymając mnie w miejscu. Pewnie wylądowałabym na tyłku, przez to, jak mocno na niego wpadłam, jeśli by mnie nie złapał. Moje ciało dociska się do jego, patrzę jak falują mu nozdrza, gdy bierze głęboki oddech, tak jakby wciągał mój zapach.

Puszcza mnie, a jego ręka przesuwa się do okularów na mojej twarzy, które poprawia.

- Z czego on jest stworzony? Z betonu i seksu? - szepczę do telefonu, jakby facet przede mną nie mógł mnie usłyszeć. Na jego klatce piersiowej widnieje napis "Ochrona Hart". Patrzę jak bierze dwa kroki do tyłu ode mnie.
- Jest gorący? - pyta się moja siostra, która zdaje się, że poderwała się na moje słowa.
- Gorący to mało powiedziane.

Facet przede mną mruży oczy, podczas gdy wodzi nimi w dół mojego ciała. Jestem niska z dużą ilością krągłości, i po raz pierwszy w moim życiu, zastanawiam się czy podoba się temu facetowi to, co widzi jak na mnie patrzy. Moja siostra zawsze zdobywa uwagę mężczyzn. To nie jest dla mnie nowość, ani nie przeszkadza mi to. Jest jak jest.

Jest tak, jak zawsze było. Jest wysoką blondynką z niebieskimi oczami. Jest również szczupła jak cholera, mimo tego, że je o wiele więcej niż ja. Jestem jej kompletnym przeciwieństwem. Niska, dużo krągłości z brązowymi włosami i oczami. Wtapiam się w tłum. Tak właściwie to cieszę się z tego, gdyż nie jestem najlepszym rozmówcą. Mam taki problem bo nie posiadam filtra między moimi ustami a mózgiem, a to wydaje się sprawiać, że inni czują się nieswojo. Okazjonalnie widziałam, jak Elle krzywiła się od rzeczy, które mi się wymknęły. Ale mnie, w przeciwieństwie do innych, to jakoś nie trapi.

Nie tak, jak najwyraźniej pana Sex, który już cofnął się ode mnie o kilka kroków.

- Wow. Musi być niesamowity. Wydaje mi się, że nigdy nie słyszałam jak nazywasz kogoś gorącym.

Mój żołądek dostaje motyli na jej słowa. Są takie prawdziwe. Nie, nie przypominam sobie żebym kiedykolwiek myślała, że jakiś facet był gorący. Symetryczny, może, ale on zdecydowanie taki nie jest. Jego nos wygląda jakby został złamany raz albo dwa i mała blizna przebiega przez jego prawy policzek.

Zastanawiam się czy ma ich więcej. Biorę krok w jego stronę, zastanawiając się czy pozwoli mi zobaczyć. Nie wiem czemu mam potrzebę, żeby się dowiedzieć czy ma więcej. To nie ma sensu. Zawsze mam powód do robienia rzeczy i do myślenia o nich.

- Masz więcej blizn? Mogę je zobaczyć? - słyszę jak bierze wdech, i wtedy Elle wybucha chichotem.
- Czy ty właśnie zasugerowałaś żeby się rozebrał? - pyta Elle przez śmiech.

Facet przede mną zaciska ręce w pięści, a ja zastanawiam się czy to jest jeden z tych momentów, gdzie wprowadzam kogoś w krępującą sytuację.

- Ja... - Zatrzymuję się, żeby o tym pomyśleć przez sekundę. Nie myślałam o tym, żeby się dla mnie rozebrał, żebym mogła zobaczyć go trochę więcej, ale teraz podoba mi się ten pomysł. Oblizuję wargę.
- Pozwól mi z nim porozmawiać, - mówi Elle, dalej chichocząc.

Zaciskam telefon w rękę na sekundę, zanim odciągam go od ucha. Cieszę się, że jej tu nie ma i natychmiast czuję się winna za tę myśl. Kocham moją siostrę, ale myśl że mogłaby zdobyć uwagę tego faceta, faceta którego nie znam, przeszkadza mi. To nie może być normalne. Włączam głośno mówiący i daję jej znać, że może mówić.

- Panie Hart, tutaj Elle. Rozmawialiśmy przez telefon dzisiaj rano. Chciałam tylko jeszcze raz podziękować za to, że wziął pan to zadanie na siebie i nie przekazał go pan komuś innemu. Powiedziano mi, że jest pan najlepszy.
- Pani Barber, tutejsza ochrona jest gówniana. Ominąłem alarmy, kompletnie niezauważony. Portier nawet na mnie nie spojrział. - Jego oczy znowu patrzą w moje, pierwszy raz odkąd zostałam przyciśnięta do jego ciała. - Ponadto, pani siostra wydaje się nie mieć pierdolonego problemu z tym, że facet którego nawet nie zna, stoi w jej mieszkaniu.

Ostatnią część wykrzykuje przez co moje oczy się rozszerzają.

- Oddzwonię. - Naciskam przycisk zakończenia rozmowy na ekranie telefonu, zanim mrużę oczy na Pana Hulka. Gdzie Hulk robi się cały zielony i staje się gigantem, ten facet wydaje się robić cały czerwony i wygląda na o wiele większego niż już jest. - Posłuchaj no, Hulk. Możesz wziąć swoje niesamowite ciało i opuścić mój dom. Nie będę potrzebowała twoich usług. - Moja twarz robi się trochę ciepła jak wypowiadam słowo *usługi*.

Robi dwa kroki w moim kierunku, napierając na moją przestrzeń, przestrzeń której nie wydawało się, żeby jeszcze chwile temu chciał. Pochyliła się tak, że nasze nosy się prawie stykają.

- Przykro mi Babeczko. Kontrakt podpisany. Jesteś moja.

Rozdział Drugi

Drake



Pochyliam się do niej i łapię ten zapach słodkości. Pachnie jak babeczka, a to sprawia, że zaczyna mi lecieć ślinka. Zastanawiam się, czy smakuje tak samo dobrze, jak pachnie. Wkurzam się, że nie mogę wyrzucić tych myśli z mojej głowy, kiedy staram się skoncentrować na bieżącej sytuacji.

Elle Barber wysłała do nas e-maila na początku tego tygodnia z prośbą, o ochronę dla jej siostry. Nigdy o niej nie słyszałem, ale najwyraźniej dwaj goście którzy dla mnie pracują tak, i od razu dali mi znać, że z chęcią podejmą się tej sprawy. Mój partner, Daniel Pinkoski albo Pink, tak jak ja, nie miał pojęcia o kogo chodzi. Ale po tym, jak jeden z naszych ją dla nas wygooglował, wydawało mi się, że Pink mógł połknąć swój język. Nie odezwał się ani jednym głupim słowem odkąd zobaczył jej zdjęcie, a ja zacząłem się zastanawiać czy może doznał szoku.

Zobaczenie Elle nie ruszyło mnie. Byłem bardziej zainteresowany tym, dlaczego myślała, że to jej siostra potrzebuje ochrony, a nie ona. Przecież to Elle jest sławną modelką. Nie rozumiem czemu modelki muszą być takie chude. Daj mi dużą dziewczynę z dobrymi krągłościami, a będę szczęśliwym facetem. Chcę kobiety z odrobiną ciała. Czegoś miękkiego, do czego mógłbym się poprzytulać, nie żebym wcześniej nie przytulał się z kobietą. Ale możliwe, że po prostu opisuję Zoey, ponieważ odkąd mój wzrok wylądował na zdjęciu, jest ona jedyną rzeczą, jaką byłem w stanie widzieć, a myśli o niej w moim łóżku były tak realne, jakby moje ręce po niej błądziły.

Elle wysłała teczkę z informacjami wliczając w to zdjęcie Zoey. W sekundzie, w której zobaczyłem jej zdjęcie wiedziałem, że ta sprawa była dla mnie i dla nikogo innego. Zajebyście piękna, to jedyne o czym mogłem myśleć. Wpatrywanie się w jej zdjęcie zajęło mi z dobre dziesięć minut, zanim się od niego oderwałem, żeby zobaczyć co jeszcze znajdowało się w pliku. E-maile oraz zrzuty ekranu napastliwych wiadomości, kilka skarg policyjnych, stwierdzających włamanie do jej mieszkania, ale bez żadnej kradzieży, raporty z uwzględnieniem zachowania prześladowcy, ale bez żadnych świadków aby poznać więcej szczegółów.

To, co mnie najbardziej zaniepokoiło to strach w głosie Elle, kiedy opowiadała mi co się dzieje. Boi się o swoją siostrę, i nie dziwię się jej. Prześladowca zaczął być coraz bardziej agresywny. Coś, co na początku wyglądało jak małe zastraszanie w sieci, które myślałem że może być powiązane z dostaniem informacji na temat tego, nad czym aktualnie pracowała Zoey, zaczęło przeobrażać się w obsesję tego, kto to robi. Widziałem coś takiego wcześniej i takie sprawy nigdy nie kończyły się dobrze, ale nie pozwolę żeby było tak samo w tym przypadku. Zrobię wszystko co będzie trzeba żeby tylko zapewnić Zoey bezpieczeństwo, a z tego co twierdzi jej siostra, trzeba będzie stoczyć z nią walkę żeby zgodziła się na każdy plan jaki mógłbym mieć.

Pracowałem w wydziale śledczym w Dallas przez pięć lat, zanim dołączyłem do zespołu SWAT. Po tym, jak pewnej nocy w poszukiwaniu narkotyków oberwałem kulę w kolano, zostałem zwolniony. Byłem w stanie odzyskać około siedemdziesięciu pięciu procent sprawności w nodze, ale to nie wystarczyło, żeby wrócić do zespołu. Dlatego otworzyłem firmę ochroniarską z kilkoma znajomymi, i do tej pory idzie świetnie. Chłopacy z oddziału wysyłają do mnie dużo papierów, i bierzemy prywatne sprawy kiedy tylko możemy.

Po rozmowie telefonicznej z Elle, daję jej znać że osobiście zajmę się tą sprawą i że Zoey dostanie całodobową ochronę. Dostanie ochroniarza, który będzie z nią mieszkał, do czasu gdy złapiemy prześladowcę. Nie opuszczę jej boku dopóki ta sytuacja się nie skończy. Nie wystarczy upewnić się, że to wszystko się skończy. Muszę się upewnić że to nigdy więcej się nie powtórzy. Z jakiegoś powodu patrzenie na jej zdjęcie sprawiło, że poczułem się opiekuńczy w stosunku do niej. Myśl, że cokolwiek mogłoby się jej stać mrozi mi krew w żyłach.

Na szczęście nic nie zatrzymuje mnie przed zostaniem z Zoey tak długo, jak tylko będzie trzeba. Zawsze byłem samotnikiem. Mój ojciec zostawił moją mamę i mnie jak byłem jeszcze mały, a mama zmarła dwa lata temu na zawał serca. Piła do upadłego i paliła jak komin, ale na szczęście odeszła szybko. Jediną rodziną jaką teraz mam jest mój ziomek Pink, ale on pochodzi z wielkiej Niemieckiej rodziny, rodziny która zawsze wpycha w niego jedzenie, a ja staram się nie mieszać w jego sprawy. Wiem, że chciałby żeby dołączył do ich zabawy, ale nigdy nie mając prawdziwej rodziny, zawsze czuję się dziwnie i nigdy nie wiem co mam ze sobą zrobić jak jestem w ich pobliżu. Najlepiej jest jak po prostu idzie zrobić te rodzinne rzeczy, a my możemy się później spotkać.

Dostanie się do mieszkania Zoey było pierdolonym żartem. Odźwierny pogrążony był w śnie w recepcji, gdy przeszedłem obok, budząc się jedynie odrobinę, kiedy rozbrzmiało przybycie windy. Wejście do jej mieszkania i obejście ochroniarzy było po prostu łatwe. System alarmowy

wcale nie jest taki zły, ale ustawienie czterech zer jako swój kod nie jest za mądrym posunięciem. Po całej tej gadce, jak to ta dziewczyna jest geniuszem, nie wydawała się tego przemyśleć.

– Babeczko? Co to oznacza?

Nie krzywi się na moje słowa, wręcz przeciwnie, próbuje się do mnie przybliżyć. Ta laska wygląda zbyt niewinnie, żeby próbować mnie wykiwać. Jaki jest jej motyw, zastanawiam się mrużąc na nią oczy.

– To oznacza, że jestem tutaj jako twój wynajęty ochroniarz, co również znaczy, że tutaj zostaję. Nazywam się Drake Hart, i jestem odpowiedzialny za twoje bezpieczeństwo. - Mówię stanowczo, nie pozwalając jej na sprzeciw. Jej siostra powiedziała, że może być ciężko przekonać Zoey żeby zgodziła się na ochronę, i normalnie nie wziąłbym takiej sprawy. Nie chcę gonić za kimś, kto nie chce naszych usług, ale odkryłem że dla niej, zrobię wyjątek. Potrzeba żeby upewnić się, że jest bezpieczna wierci mi dziurę w brzuchu. Nie mogę pozwolić na to, żeby ktoś ją skrzywdził. To jasne, że potrzebuje kogoś kto będzie nad nią czuwał, a ja upewnię się żebym tą osobą był ja. - Chcesz pokazać mi wolną sypialnię?

– Nie będziesz spał ze mną? - pyta, przechylając głowę na bok, dalej na mnie patrząc.

Mój kutas zrobił się twardy jak tylko przeszła przez drzwi, ale przysięgam na Boga, właśnie odskoczył mi guzik w spodniach. Ta cholerna rzecz wyrwie mi się ze spodni w każdej chwili, jeśli dalej będzie tak do mnie mówić. Kurwa, bycie z nią w jej łóżku... Zastanawiam się, czy jej prześcieradło pachnie tak dobrze, jak ona.

Patrząc w jej oczy, nie widzę żadnego uwodzenia ani ukrytego motywu.. Ona na prawdę uważa, że powinienem z nią spać.

– A czemu bym miał? - niemal się zakrztuszam, zanim biorę głęboki oddech, próbując odsunąć się do tyłu.

– Jeśli jesteś tutaj żeby mnie chronić, w dzień jak i w nocy, to najbezpieczniej byłoby to robić, gdy będziesz u mojego boku. Wtedy mógłbyś mi pokazać swoje blizny.

Patrzy w dół, na mój policzek i całe ciało bez krzty skruchy, i ponownie jestem zszokowany jej śmiałą gadką. Co do kurwy nędzy? Jak to możliwe, że ta krągła bogini nie ma jeszcze pierścionka na palcu? Idąc za jej ruchem, pytam śmiało.

– Dlaczego nie masz męża?

– Nigdy nie poznałam kogoś, z kim chciałabym współżyć. - Jej słowa są proste i trafiają w cel. Prawie tak, jak powinien był o tym wiedzieć.

Ktoś mógł by teraz przyjść i powalić mnie przy użyciu piórka. Czy ta dziewczyna mówi mi właśnie, że jest nietknięta ? Jezusie Chrystusie.

– Zawsze jesteś taka bezpośrednia? - pytam, żeby zobaczyć co odpowie. Wygląda jakby lubiła prawdę. Nie pierdoli się.

– Chyba tak. Większość ludzi tego nienawidzi. Mówię to, co myślę. Wydaje mi się, że mój umysł pracuje trochę inaczej niż innych. Więc przepraszam jeśli cię uraziłam. Ale nie rozumiem jak. Odpowiadałam tylko na twoje pytanie.

Zaczynam się leciutko uśmiechać i wypuszczam oddech.

- Nie. To mi się podoba. Od razu do sedna.



Rozdział trzeci

Zoey

Po prostu patrzę na niego, gdy rozważam swoje opcje. Wszystkim wydaje się, że potrzebuję ochrony, ale ja po prostu nie mogę ogarnąć tego, że ktoś mnie prześladowuje.

- Nie jestem pewna czy to wszystko jest konieczne.

Jego ciemnozielone oczy zmrużyły się na mnie, jego leciutki uśmiech znika z twarzy. Może jednak nie lubi jak przechodzę do sedna, jak wcześniej twierdził.

- Stoję po środku twojego mieszkania, a ty nawet nie krzyknęłaś. Dzieje się tak mimo iż wiesz, że ktoś cię prześladowuje. Mógłbym być tym kimś. Kurwa. Mogę być tym kimś.

Prycham i przewracam oczami.

- Taa jasne, człowieku-Hulk. – Poklepuję go po klatce piersiowej zanim kładę na niej rękę. Zaczynam pocierać. Zamierzałam go tylko szybko poklepać, ale teraz nie wydaje mi się, żebym mogła oderwać od niego rękę. Lubię uczucie jego ciała. Nie wydaje mi się, żebym wcześniej lubiła uczucie faceta. Nie sądzę, żebym kiedykolwiek wcześniej pragnęła kogoś tak dotykać.

Raz pozwoliłam komuś z CEO, firmy w której pracuję, pocałować mnie. Było obleśnie i krępująco, a później nie miałam już ochoty żeby spróbować jeszcze raz. Zrobiłam to tylko ten jeden raz i to dlatego, że chciałam zobaczyć jak to jest się całować. Dlaczego tak dużo ludzi czuje potrzebę żeby to robić.

- Uważasz, że nie mógłbym cię skrzywdzić? – Łapie mnie za nadgarstek i odsuwa go od swojej klatki. To sprawia, że marszczę brwi. Oj, wiem że mógłby mnie skrzywdzić, ale ktoś taki jak on nigdy by mnie nie prześladował. To po prostu nie ma dla mnie sensu. Jak już, to ja skończyłabym prześladowując jego.

- Oj, jestem pewna, że mógłbyś zmiażdżyć mnie jak Hulk. – Teraz jak już go nie dotykam, przenoszę moją drugą rękę na jego klatkę piersiową i kontynuuję robić to, co wcześniej, ale on po prostu również chwyta ten nadgarstek.
- To dlaczego się nie martwisz? - Jego słowa są twarde i przesiąknięte złością. W przeciwieństwie do tego łagodnego uchwytu na moim nadgarstku. Mogłabym z łatwością wyrwać się jednym dobrym pociągnięciem. Chyba.
- Ktoś taki jak ty nie chciałby mnie prześladować. Może moją siostrę. W rzeczywistości, nie widzę żeby ktokolwiek mnie prześladował. To na pewno musi być pomyłka.

Pociąga mnie leciutko za nadgarstek i wpadam na niego sapiąc, kiedy czuję przyciskającą się do mnie jego erekcję.

- Jesteś twardy. – Słowa jak zawsze wychodzą z moich ust. Przyciskam się do niego, chcąc poczuć go bardziej.
- Cholera, - burka, zanim mnie uwalnia i się cofa. Zaczyna chodzić tam i z powrotem, przez co przypomina mi lwa zamkniętego w klatce Zoo, który chce się wydostać. Najwyraźniej sprawiłam, że poczuł się niekomfortowo, i z jakiegoś powodu to sprawiło, że czuje się niezręcznie. Zazwyczaj nie przejmuję się tym, co ludzie myślą o słowach które wychodzą z moich ust.
- Może powinieneś ochraniać moją siostrę. Jestem pewna... - Zamilkłam kiedy przestał chodzić i jego wzrok skierował się na mnie.
- Już jej kogoś przydzieliłem.
- A więc potwierdzasz, że to ona potrzebuje ochrony? – nienawidzę tego, że miałam racje. Po pierwsze, nie podoba mi się myśl, że moja siostra jest w niebezpieczeństwie, a po drugie mój umysł cały czas wraca do niego przyklejonego do mnie jak Frodo do ringu.
- Nie. Jestem pewien na sto procent, że ten ktoś chce ciebie, i wykorzysta wszystko żeby się do ciebie dostać.
- Ja po prostu tego nie rozumiem. – Potrząsam głową.
- Tutaj nie ma niczego do rozumienia. Pozwól nam po prostu wykonywać naszą pracę, a znajdziemy tego dupka. A do tego czasu zapewnimy wam bezpieczeństwo.

Upuszczam moją torbę na podłogę i biorę głęboki wdech. Mój umysł wydaje się spadać w dół nie kończącego się tunelu ktosiów. Po prostu wydaje się, że nie mogę się niczego złapać.

Czuję jak palec unosi moją brodę i za chwilę patrzę na niego. Moje okulary przesunęły się z powrotem w górę. Nie usłyszałam nawet jak do mnie podchodzi.

- Mogę ochronić was obie. Twoją siostrę, również. Wiem, że obie będziecie czuły się lepiej, ze świadomością, że jesteście bezpieczne. Co ci szkodzi? Nawet nie zauważysz, że jestem w pobliżu.
- To wysoko nieprawdopodobne. Jesteś ogromny i do tego wyglądasz jak męski bóg seksu.
- Cholera, nie możesz do mnie mówić czegoś takiego. – Przesuwa ręką po swoich włosach tak, jakbym sprawiła, że czuje się nieswojo. To tyle jeśli chodzi o walenie prosto z mostu.
- Przepraszam. Ja...

Jego usta uderzają w moje, przerywając mi. Przez moment wciąż nie jestem pewna co się właśnie stało. Myślałam, że go wkurzyłam. Wbijam palce w jego koszulkę, kiedy on dalej atakuje moje usta. Kiedy czuję jak jego ręce przesuwają się w stronę mojego tyłka, gwałtownie nabieram powietrza. Korzysta z tej okazji i wpycha swój język do moich ust.

Zamykam oczy, gdy on pożera moje usta. Pocałunki, których doświadczyłam wcześniej, nawet nie dorównują temu. Wpycham język do jego ust, naśladowując jego ruchy, zastanawiając się czy robiąc to, czuje się tak samo jak ja, gdy on mi tak robił.

Moje ciało wibruje. Coś wewnątrz mnie budzi się do życia. Przywieram bardziej do niego, chcąc być bliżej. Pogłębiając pocałunek. Próbuje się odsunąć, ale owijam ręce wokół jego szyi, nawet nie zauważając, że nasze oczy są na tym samym poziomie, a moje nogi nie dotykają już dłużej podłogi, jak przyciągam go do siebie.

Poruszam się przy nim, potrzebując tego tarcia. Jego kutas jest przy moim rdzeniu, a ja poruszam biodrami ocierając się o niego, biorąc to, czego potrzebuję. Wszystko inne się nie liczy, mój umysł po prostu się wyłączył.

Warczy mi w usta, i przysięgam, ten dźwięk wibruje po całym moim ciele i celuje prosto do miejsca, gdzie go potrzebuje. Moje ciało eksploduje. Jęk ucieka z moich ust kiedy odsuwam je od jego. Pozwalam mojej głowie osunąć się do tyłu i upajam się tym doznaniem, które obmywa całe moje ciało. Mam uczucie jak bym się unosiła.

Kiedy wreszcie wracam do rzeczywistości, dopiero zdaję sobie sprawę w jakim położeniu jestem. Moje nogi owinięte są wokół jego taili, a ja jakoś wylądowałam plecami do ściany. Czuję jak jego język wysuwa się i liże moją szyję, sprawiając że moje ciało się szarpie.

- Chcę to zrobić jeszcze raz, - mówię leniwie. Myślę, że mogłabym to zrobić jeszcze wielokrotnie.
- Twoje mieszkanie nie jest bezpieczne. Chodźmy do mojego, a zrobimy to jeszcze wiele razy.
- Mhm, - to wszystko co mówię. W tym momencie, pewnie poszłabym gdzie tylko by chciał..
- Jasna cholera.

Przekręcam głowę na bok i widzę moją siostrę stojącą w drzwiach. Obok niej stoi mężczyzna z szokiem wypisanym na twarzy, odzwierciedlającym wyraz twarzy Elle. Zgaduję, że to jej ochroniarz.

- Tego zatrzymuję dla siebie, - mówię, obejmując go mocno za szyję, nie chcąc się targować.
- Kurwa, - mówi Hart, stawiając mnie na podłodze. Z żalem pozwalam spaść moim ramiona z jego szyi.

Staje przede mną, blokując mi widok mojej siostry i tego innego faceta.

- Sądzę, że nie powinieneś być jej ochroniarzem Hart, - słyszę jak mówi drugi facet. Przez jego słowa serce opada mi do żołądka.
- Wprowadzam się do niego. - wypalam, wychylając głowę zza niego. Elle chichocze. Obaj mężczyźni nas ignorują.
- Kurwa, - Hart powtarza, jakby to było jedyne słowo jakie zna w tym momencie. Ponownie przesuwa swoją ręką po włosach, to musi być coś, co robi jak jest sfrustrowany.
- Możemy ściągnąć Kenta żeby ją ochraniał, - mówi drugi facet, sprawiając, że posyłam mu grymas niezadowolenia.
- Nie, - Hart odgryza się, wreszcie dając nam inne słowo niż kurwa. - Zapanuję nad tym, - mówi zanim spogląda na mnie. - Idź, spakuj swoje rzeczy.

Rozdział Czwarty



Drake

Jak mogłem nie usłyszeć, że ktoś się do nas zakrada? Mentalnie kopię sobie dupę za to, że tak zatraciłem się w tym pocałunku, że nie miałem pojęcia co się dzieje wokół nas.

Pocałunek. Brzmi jak coś tak niewielkiego w porównaniu do tego, co się właśnie wydarzyło. Słodka Zoey ocierała się o mnie i od tego doszła. Wykorzystała mnie dla swojej przyjemności i pierdole to jeśli to nie była najgorętsza rzecz jaką zrobiłem w moim życiu. Pocieranie się przez ubrania przy ścianie jest lepsze niż cokolwiek wcześniej czułem i jedyne o czym mogę myśleć, to jak cholernie dobrze będzie się w niej znaleźć.

Nie.

Muszę się zdystansować. Nie mogę się zapomnieć jeszcze raz. Jej ochrona musi być moim priorytetem. Kiedy jej usta zderzyły się z moimi, byłem zgubiony dla wszystkiego w około mnie. Tak bardzo zatracony, że nie zauważyłem mojego partnera, ani Elle stojących w drzwiach.

Co się ze mną dzieje? Nigdy się tak w kimś nie zatraciłem. W sekundzie, w której zobaczyłem jej zdjęcie, przepadłem, a teraz jak posmakowałem jej słodkiego smaku ust, nie jestem już dłużej pewny, czy dam radę trzymać się od niej z daleka. Co najwyraźniej powinienem zrobić. Potrzebuje żeby ją ochraniać, a ja ewidentnie nie mogę tego zrobić gdy z nią jestem.

- Może masz racje, – mamrocze, patrząc jak Zoey wychodzi z pokoju.
- Z tego co widziałam, myślę, że masz wszystko pod kontrolą, - mówi Elle. Odwracam się i patrzę jak krzyżuje ręce na klatce piersiowej i posyła mi uśmiech. - Myślę, że większość ludzi czułaby się oburzona, wchodząc i widząc taką sytuację, ale nigdy nie widziałam, by tak na kogoś zareagowała. - Podniosła głowę i przekręciła ją w bok, uśmiechając się do mnie. - Musisz być niezłym kaskiem.

Pink wydaje z siebie niskie warknięcie, spoglądam na niego i widzę, że ma zirytowany wyraz twarzy. Elle też wydaje się to wyczuwać. Spogląda na niego i rumieniec wkrada się jej na policzki.

- Myślę, że pójde pomóc siostrze się spakować, - mówi wychodząc z pokoju. Widzę, że Pink próbuje zrobić krok w jej stronę, ale się powstrzymuje, stając w przedniej części mieszkania razem ze mną.
- Co się do cholery wydarzyło?

Odwracam się żeby spojrzeć na Pinka, nie wiedząc jak na to odpowiedzieć. Pocierając kark, staram się złagodzić napięcie. Jak niby mam nawet zacząć wyjaśniać co się właśnie dzieje?

- Ja po prostu... - Próbuję zastanowić się nad właściwym słowem, ale nic mi nie przychodzi mi na myśl.
- Zareagowałeś, - kończy za mnie, i jest to prawda.

Nie zatrzymałem się, żeby pomyśleć o tym co robię i jakie mogą być tego konsekwencje. To była czysta potrzeba i zatracenie, które mnie do niej popchnęło. Wewnętrzne, grzmiące pożądanie, wychodzące poza granice wszystkiego, co kiedykolwiek czułem popchnęło mnie poza granicę rozsądku.

- Tak. - Słowo wychodzi z moich ust jak przekleństwo.
- Potrzebujesz żebym wkroczył? Zadzwoił po kogoś innego? Będę szczery, Hart. Patrząc teraz na ciebie, nie znam nikogo kto chciałby ci teraz wejść w drogę. Wyglądasz jakbyś miał zamiar rozwalić ciężarówkę.

Pink podchodzi i opiera się o bar znajdujący się w kuchni. Próbuje być w tym płynny, ale mogę zobaczyć, że przenosi wzrok na sypialnię żeby mieć oko na dziewczyny. Wiem, bo robię to samo.

- Pozbieram się do kupy. Nie chcę nikogo innego do tej sprawy. – Czuję jak moje pięści się zaciskają. Wiem, że nie poradzę sobie ze świadomością, że ktoś inny miał by być tak blisko niej.
- Jeśli to sprawi, że poczujesz się lepiej, to my tak jakby się podkradaliśmy.

Pink uśmiecha się do mnie i puszcza oczko. Skurczybyk jest prawie tak samo cichy jak ja. Jest prawdopodobnie jedyną osobą na tej planecie, która mogłaby się do mnie podkraść, więc nie czuję się już tak źle jak wcześniej.

- Nie przeszkadza ci, że zostaniesz u Elle? Chciałbym żebyśmy obaj pozostali tutaj, albo żeby one zostały z nami, dopóki ta sprawa się nie skończy.

Rzuca mi twarde spojrzenie i przytakuje.

- Już ja się nią zajmę.
- Zainstalowałem monitoring na zewnątrz budynku i w środku mieszkania. Jeśli prześladowca spróbuje wrócić, będę o tym wiedział.
- Dobrze. Przygotowałem już wszystko w mieszkaniu Elle. Jestem chętny przespać tam noc albo dwie zanim zaproponuję jej przeniesienie się. Skoro groźby nie były skierowane do niej, mój pobyt z nią to tylko przezorność, – mówi Pink, próbując sięgnąć wzrokiem jeszcze dalej w dół korytarza.

Przez moment czekamy w ciszy, zanim Elle kieruje się do nas korytarzem.

- Myślę, że powinienes pogadać z Zoey na temat tego, co na prawdę znaczą słowa ‘rzeczy niezbędne’. – Puszczą mi oczko, gdy przechodzi koło nas, kierując się w stronę drzwi. Dojdiesz? – Odwraca się, żeby popatrzeć na Pinka, mierząc go wzrokiem z góry na dół.
- Boże, mam taką nadzieję, - szepcze wystarczająco głośno, żebym tylko ja mógł to usłyszeć, gdy odpycha się od baru, kierując się w stronę drzwi wyjściowych razem z Elle.

Przytakuję im zanim udaje się poszukać Zoey.

- Będę regularnie was sprawdzał. Żadnej ciszy radiowej. Nie ważne co. Jasne?
- Tak, szefie, - odpowiada Pink, gdy Elle mi salutuje. Wychodzą przez drzwi, ona śmiejąc się, a on przewracając oczami. Nienawidzę tego mówić, ale może mieć z nią pełne ręce roboty. A mówiąc o rękach pełnych roboty.

Muszę zatrzymać ten tok myślenia zanim dobiore się do Zoey. Jestem tutaj żeby ją chronić, a nie mogę tego robić kiedy jestem rozkojarzony. Może jak dostaniemy się do mojego mieszkania, będę mógł sobie szybko zwalić w łazience żeby zająć się tym bólem. Będę po prostu myślał o niej ocierającej się o mnie, a wtedy dojdę w kilka sekund.

Poprawiam mojego kutasa, gdy idę w dół korytarza do jej sypialni.

Byłem tam już wcześniej. Przeszukałem wszystko jak tylko dostałem się do mieszkania. Sypialnia jest bardzo podobna do reszty jej mieszkania. Puste ściany, zwyczajna pościel i zero rzeczy osobistych poza jednym zdjęciem przedstawiającym jej siostrę i ją, które stoi przy łóżku. Każdy pokój jest niezwykle czysty, poza jej gabinetem. Zoey jest minimalistyczna z ozdobami i rupieciami. Ale musiałem się zaśmiać, gdy wszedłem do jej gabinetu. Jestem pewien, że uważa to za artystyczny nieład, ale dla kogoś kto pracuje przez dziewięćdziesiąt procent swojego czasu w Internecie, jej gabinet jest naprawdę tym miejscem gdzie mieszka. Może gdyby odważyła się wychodzić z niego częściej, jej mieszkanie odzwierciedlałoby ten sam chaos, ale jest tak, że jej łóżko ledwo co wygląda na używane.

Widzę ją przy łóżku napelniającą trzy ogromne walizki aż po same brzegi.

- Babeczko, nie mam nic przeciwko, żebyś zabrała ze sobą dużo rzeczy, ale myślę że choinka świąteczna może zostać.

Przerywa i patrzy na mnie, trzymając w rękach wieniec bożonarodzeniowy.

- Och.

Smutek wkrada się na jej twarz, a ja czuję ból w klatce piersiowej. W sekundę znajduję się u jej boku, trzymając jej twarz w dłoniach, gdy ona upuszcza wieniec na podłogę.

- Nie rób takiej miny. Przepraszam. Miałem po prostu na myśli, że to będzie szybka wycieczka do mojego domu. Możesz zabrać co tylko chcesz. Mogę przyjechać po resztę

twoich rzeczy jutro albo pojutrze. Potrzebuję żebyś spakowała na razie potrzebne rzeczy na tę noc.

Uśmiecha się szeroko, smutek dawno zapomniany, rozumiejąc o co mi chodzi. Muszę zapamiętać, że bierze wszystko w najbardziej dosłownym sensie.

- Okej. A więc tylko kilka rzeczy. Mogę to zrobić.
- Doskonale.

Pomogłem jej spakować kilka ciuchów na zmianę, oraz złapałem kilka rzeczy z łazienki zanim skierowaliśmy się do jej gabinetu, żeby zobaczyć co z niego potrzebuje. Spakowała swojego laptopa i jeszcze jedną torbę wypełnioną dokumentami. Nie mam pojęcia co to za dokumenty, ale wydają się dla niej wystarczająco potrzebne, żeby je zabrać. Zapytam ją o nie później. Na razie skupiam się na zapewnieniu jej bezpieczeństwa, a to oznacza zabranie jej stąd do mojego mieszkania. Nie ma bardziej bezpiecznego miejsca niż to, gdzie ja mieszkam.

- Okej, duży facecie. Myślę, że jestem gotowa.

Patrzę w dół i próbuję się nie śmiać. Dalej trzyma wieniec bożonarodzeniowy pod ramieniem, ale nie mówię nawet słowa. Jeśli chce zabrać cały cholerny dom, to może to zrobić. To wydaje się dziwne i niezwykle, ale jej dziwactwo jest dla mnie naprawdę urocze, a jej szczere podejście do tego jest odświeżające. Wydaje mi się, że większość ludzi byłaby przerażona na myśl o prześladowcy, ale Zoey wydaje się brać to na spokojnie.

- Za tobą, babeczko. – Ku mojemu zaskoczeniu, wyciąga rękę i ściska mój tyłek, gdy przechodzi obok.
- Po prostu zastanawiałam się jakie to uczucie. Okej, chodźmy. – Uśmiechając się potrząsam głową, łapiąc jej torbę. To będzie interesujące i nie tylko.



Rozdział Piąty

Zoey

- Wow, uwielbiam to miejsce. – Rozglądam się z zachwytem po mieszkaniu Drake'a. Wszystko jest utrzymane w ciemno bogatych kolorach sprawiających, że czuję się przytulnie, a nie tak jak w moim mieszkaniu.
- Dzięki. - Patrzę w górę na niego i widzę jak mały rumieniec pojawia się na jego policzkach. Boże, on jest taki przystojny. Mój wzrok wraca do blizny na jego policzku. Wydaje się, że nie mogę oderwać od niej wzroku. Nie mogłam przestać wpatrywać się w niego przez całą drogę tutaj. Nie wiem co w nim takiego jest, ale pierwszy raz w moim życiu jestem całkowicie zafascynowana facetem. Sprawia, że czuję rzeczy, o jakich wcześniej nie miałam pojęcia, i lubię te uczucia. Chcę je zatrzymać. Sprawiają, że czuję się jak wszyscy inni. Może to ten zadziwiający orgazm, którego mi dostarczył. To coś, czego będę dostawać więcej.
- Czuję się tu jak w domu. Mój jest trochę... - Marszczę brwi, gdy próbuję wymyślić odpowiednie słowo. - Zimny.
- Chciałem, żeby było przytulnie, - mówi, używając moich własnych słów. Mogę stwierdzić, że jest tam tego więcej. Że włożył dużo wysiłku w uczynienie swojego mieszkania ciepłym i przyjemnym. Wydaje się, że to jest dla niego ważne.
- Jesteś pewny że chcesz, żebym z tobą tu mieszkała? Zdemoluję to miejsce. - Upuszczam torbę z moich ramion, a kiedy uderza w podłogę słyszę jak kilka rzeczy z niej wypada powodując, że moje słowa brzmią prawdziwie. - Jestem tak jakby bałaganiarą. Dlatego staram się nie mieć za dużo rzeczy. Prostota wydaje się dla mnie najlepsza.

Kącik jego ust unosi się na moje słowa.

- Wydaje mi się, że nic w tobie nie jest proste. Myślę, że sobie z tobą poradzę. - Patrzy w dół na mnie, jego oczy wędrują po mnie. Wydaje mi się, że nie gadamy o zajmowaniu się tymi samymi rzeczami.

Próbuję wyjaśnić.

- Mówię poważnie! Moja siostra ma świra na punkcie czystości. Nie dała nawet rady ze mną zamieszkać, a przecież mnie kocha. Kiedy się wyprowadziłam żeby zamieszkać sama, upewniłam się żeby nie mieć za dużo rzeczy i próbowałam pomieścić je w gabinecie i sypialni — w miejscach gdzie mogłabym zamknąć drzwi jeśli ktoś przyszedłby w odwiedziny.

Rozglądam się po jego mieszkaniu i widzę, że wszystko wygląda nie tylko ciepło i przyjemnie, ale również i schludnie. Jestem tutaj od dwóch minut, a już zdążyłam zrobić bałagan.

- Tak jakby podoba mi się pomysł widzenia twoich rzeczy rozrzuconych po całym moim mieszkaniu. - Schyla się i podnosi torbę, którą upuściłam, pakując na nowo rzeczy które wypadły.
- To nawet nie ma sensu. - Podoba mu się pomysł mnie chodzącej po jego mieszkaniu jak diabeł tasmański?
- Chodź, pokażę ci twój pokój.

Rusza w dół korytarza, a ja za nim, starając się wszystko pochłonać.

- Zostaję w twoim pokoju, prawda?

Zatrzymuję się kiedy zderzam się z jego plecami. Byłam za bardzo zajęta podziwianiem jego mieszkania, żeby zwrócić uwagę na to, gdzie idę.

- Muszę cię ochraniać, babeczko. Nie jestem pewien, jak dobrze bym to robił z tobą w moim łóżku.
- Ale przecież wprowadzam się, a ty powiedziałaś, że dasz mi więcej orgazmów. - Protestuję, nie rozumiejąc. To ma jedynie sens jeśli będziemy razem spali. Mogę być nowa w tych sprawach seksu, ale jestem całkiem pewna, że zazwyczaj dzieje się to w nocy. W łóżku. Mam nadzieję, że nie musimy czekać aż słońce zajdzie, ponieważ ja tak jakby chcę to zrobić teraz, tym bardziej jeśli będzie tak samo, jak wtedy, gdy przyparł mnie do ściany.
- Wprowadzasz się. - Wypowiada te słowa tak, jakby ich nie rozumiał.
- Myślałam, że powiedziałaś, że zostaję z tobą. Że wyślesz kogoś po resztę moich rzeczy. Będę musiała pomyśleć o zerwaniu umowy o wynajem, ale jestem pewna, że da się to zrobić za odpowiednią cenę. Elle mówi, że pieniądze wychodzą mi z tyłka, więc nie ma się co martwić. - Elle zajmuje się moją księgowością. Nie zwracam uwagi na pieniądze. Wiem jak

dobrze zainwestować, ale tak naprawdę nie liczę się z każdym dolarem. Wydaje mi się, że to dlatego że tak na prawdę nie musiałam. Kiedy ludzie zwracają się po moje usługi, to ona zawsze zajmuje się kosztami i zapłatą. Ja wrzucam tylko mój Amex kiedy czegoś potrzebuję i ta rzecz zawsze działa. Elle mówi, że prawie nic nie wydaję i że w tym tempie nigdy ich nie wydam.

On w dalszym ciągu się we mnie wpatruje, jego twarz jest kompletnie nie do odczytania, nie żebym była dobra w odczytywaniu ludzi. Kodów komputerowych, tak. Ludzi, kompletnie nie.

Zaczynam czuć się niezręcznie.

- Nie chcesz już tego ze mną robić? - Może się rozmyślił. Elle robi to cały czas. Jedna randka i może jeden pocałunek w policzek i facet pozostaje po drugiej stronie drzwi. Zrobiło się tak źle, że całkowicie przestała chodzić na randki. Może on jest za jednym orgazmem i koniec.

Wtedy mnie to uderza. Widział moją siostrę. Nie zwracałam nawet na to uwagi. Większość facetów zatracą się, gdy zobaczą moją siostrę. Byłam tak przejęta moim upojeniem poorgazmowym i upewnieniem się, że przeprowadzam się do niego, że nie zwróciłam uwagi na jego reakcję.

- Chcesz teraz mojej siostry? - wypalam. To nie pierwszy raz, kiedy chciałabym włożyć słowa z powrotem do ust, ponieważ nie jestem pewna czy chcę usłyszeć odpowiedź.
- Mój kutas nadal jest kurewsko twardy jak skała odkąd się o mnie ocierałaś i czuję, że mogę wybuchnąć jeśli nie poczuje znowu twojego smaku w moich ustach. Czuję się jak cholerny ćpun potrzebujący dawki.

Rzucam się na niego, a on upuszcza wszystko co trzymał żeby mnie złapać. Idę prosto po jego usta przywierając do niego, chcąc dać mu to, czego oboje potrzebujemy.

Tym razem to ja wpycham język do jego buzi, ruszając na niego tak, jak on na mnie w moim mieszkaniu. Chcę powtórki tego co stało się wcześniej. Powiedział, że potrzebuje jeszcze raz poczuć mój smak, i jestem bardziej niż chętna żeby mu na to pozwolić, ale odsuwa się kompletnie za wcześniej.

- Powiedziałaś, że nigdy nie uprawiałaś seksu, - mówi, studiując moją twarz.
- Bo nie uprawiałam. - Przesuwam palcem w dół blizny na jego twarzy, zanim pochylałam się i liżę ją. Jego ciało całkowicie nieruchomieje.

- Nie wiem czemu to zrobiłam, - przyznaję się. - W dalszym ciągu myślę o innych, które możesz mieć. Chcąc zrobić im to samo. - To przyciąganie jakie do niego czuję jest szalone. I nie wydaje się żebym mogła myśleć o czymś innym. Znika masa pracy, jaką muszę wykonać, akta i teczki dawno zapomniane. Mój umysł nie widzi już powodu. Jedynie potrzebę. To musi być tak samo jak Frodo czuł się z tym pierścionkiem. Drake jest jedynym o czym mogę teraz myśleć, wszystko co wydaje się teraz liczyć.
- Będziesz moją śmiercią. - Jego słowa zabrzmiały boleśnie.
- Przypadkiem twoją pracą nie jest utrzymanie ludzi przy życiu?

Bierze głęboki wdech i odpycha mnie od siebie. Moje nogi znajdują się z powrotem na solidnej ziemi, a jeszcze kilka chwil temu były owinięte wokół jego bioder.

- Tak, to jest właśnie problem. I nie wydaje mi się, żebym zwracał uwagę na to, co dzieje się dookoła mnie kiedy mnie dotykasz i mówisz takie gówno.
- Czy to jest dla ciebie nienormalne?
- Kurwa, tak.
- Wydaje się, że mam ten sam problem. - Moje ramiona opadają. - Może twój znajomy miał racje. Może powinieneś pozwolić, by ktoś inny mnie ochraniał.

Jego ręka sięga pod mój podbródek, zmuszając żebym na niego spojrzała.

- Powiniennem. Na prawdę kurwa powiniennem. Jestem samolubny robiąc to sam, ale nie mogę. Chcę ciebie tutaj.
- Też chcę tutaj być.

Wypuszcza powietrze i przytakuje

- Muszę przyjrzeć się kilku rzeczom o tym, kto cię prześladowuje. Jeśli możesz zostać tutaj w moim domu, będę wiedział, że jesteś bezpieczna. Muszę po prostu się ogarnąć. Pokarzę ci pokój i wrócę za kilka godzin.
- Który pokój? - naciskam, przegryzając wargę gdy próbuję się nie uśmiechać.

Jęczy i przesuwa ręką po twarzy.

- Mój.

- Nie jest przypadkiem nasz skoro teraz tutaj mieszkam? - mówię zwyczajnie.
- Jak to jest, że słowa które wychodzą z twoich ust, słowa przez które powinienem uciekać w drugą stronę, sprawiają, że zamiast tego robię się jeszcze twardszy? - sięga w dół i poprawia się, a moje oczy lądują na jego kutasie. Tym samym kutasie, o którego chcę się ocierać tak jak w moim mieszkaniu.

Ignoruję jego pytanie ponieważ nie rozumiem co miał na myśli.

- Możemy zrobić to jeszcze raz zanim pójdziesz?
- Jak możesz być dziewicą z takimi ustami?
- Dlatego, że nie poprosiłam nikogo wcześniej żeby dał mi orgazm? - wertuję moje myśli, zastanawiając się, czy kiedykolwiek był ktoś, z kim chciałabym mieć stosunek, ale ja po prostu nie pytałam.
- O czym myślisz? Widzę, że twój umysł pracuje. - Jego ręka zbliża się do miejsca pomiędzy moimi brwiami i pociera mnie tam tak, jakby próbował usunąć zmarszczki. Elle zawsze mówi, że się marszczę, gdy myślę bardzo mocno.
- Zastanawiam się czy jest ktoś inny z kim mogłam uprawiać seks.

Natychmiast zostaję poderwana z ziemi i przerzucona przez jego ramie.

- Jezu, Hulk.

Zanim zdążę się zorientować co się dzieje, leżę płasko na łóżku, z jednym bardzo wkurzonym facetem wiszącym nade mną.

Rozdział Szósty

Drake



Wchodzę pomiędzy jej nogi i patrzę w dół na jej zaskoczony uśmiech.

- Nie mogę znieść myśli o tobie z innym facetem. Nie chcę nawet żeby takie pomysły przychodziły ci do głowy. - Pochylając się, delikatnie muskam zębami jej szyję, czując jej puls na moim języku. - Jestem samolubny. Chcę całej ciebie, nawet twoich myśli.
- Och, jakie to dobre uczucie. I martw się. Jesteś jedynym, który przyszedł mi do głowy kiedy o tym pomyślałam,

Nic nie mogę na to poradzić, ale uśmiecham się w jej skórę. Sposób w jaki mówi sprawia, że czuję, że mogę się całkowicie otworzyć i być z nią szczerzy. Tak jakby nie było niczego, czego ona nie chciałaby, żebym jej powiedział, albo ona mi.

- Dobrze.

Ruszam się jeszcze odrobinę pomiędzy jej udami, naciskając trochę na nią swoim ciężarem. Mój twardy kutas ociera się o jej gorący środek, i dreszcz przebiega w dół mojego kręgosłupa.

- Dasz mi w końcu ten orgazm?

Całuję ją wzdłuż szyi ku górze i liżę muszelkę jej ucha, szepcząc:

- Tak.

Odsuwam się od niej i przesuwam niżej żeby odpiąć guzik w jej dżinsach i powoli ciągnąć je w dół jej bioder. Kiedy Zoey sięga do majtek, delikatnie kładę moje dłonie na jej i patrzę w jej oczy. Potrząsam nieznacznie głową dając jej znać żeby przestała.

- Nie ściągajmy ich jeszcze, babeczko. - Mam tylko tyle silnej woli.

Uśmiecha się do mnie, jej bogate brązowe włosy rozrzucone są po mojej poduszce i wzrusza ramionami.

- Ty jesteś szefem. Tylko tak długo jak dostanę mój orgazm.

Zamykam oczy, myśląc o tym jak bardzo chcę się w niej zatopić, ale zaciskam szczękę i pohamowuję się. Jeszcze nie teraz. Tylko trochę pieszczot i jak na razie wystarczy. Muszę myśleć jasno, a wiem, że jak tylko w nią wejdę to nie będzie żadnego wstrzymywania się.

Kiedy już ściągnąłem jej dżinsy, patrzę w dół i widzę, że ma na sobie tylko koszulkę i parę bawełnianych różowych majteczek. Moja strefa wzrokowa znajduje się na jej bieliźnie, i widzę mały mokry ślad. Jest z wcześniej albo sprzed chwili, ale tak czy owak oblizuję usta chcąc tego posmakować.

Sięgam w dół do moich dżinsów, odpinam górny guzik i rozpinam zamek. Rozchylając materiał, odsłaniam moje bokserki, napięte przez masywną erekcję. Jestem tak kurewsko twardy, że pewnie za sekundę się to skończy. Ten smak z wcześniej niemal sprawił, że doszedłem na siebie.

Wiem, że gdy moje usta dotkną jej cipki, będę musiał ją pieprzyć, więc zamiast tego pochylam się do przodu i przyciskam nasze ciała razem i oddziela nas jedynie nasza bielizna. Nasze ciała łączą się, i jest to jakby piorun przeszył moje ciało. Jej ciepło, mokre majteczki naznaczone piętnem od mocnego pocierania się o mojego penisa.

Ocieram się o nią powoli, naśladowując to, jak chcę się w nią wbić. Jej jęki zaczynają wypełniać pokój i patrzę w górę widząc, że jej oczy są zamknięte i ma wielki uśmiech na ustach. Jej ramiona są w górze trzymając się oparcia nad głową gdy ja udaję, że ją pieprzę.

Patrzę w dół gdzie poruszam się przy niej, widzę koniuszek mojego penisa wyglądający zza paska od bokserek z każdym pchnięciem w górę. On chce się wydostać i pocierać o nią, skóra do skóry, ale to jest za bardzo ryzykowne. Jeśli wyjmę mojego kutasa, będę chciał go w nią wepchnąć, nawet jeśli dalej będzie miała na sobie majtki. Wtedy będę chciał przesunąć je do boku i mieć jej cipkę całującą ten koniuszek. A wtedy to nie wystarczy. Będę chciał głęboko zanurzyć się każdym ciałem w jej słodycz, a muszę się od tego powstrzymać. Muszę to po prostu zrobić i sprawić żeby wystarczyło.

Z każdym pchnięciem czuję jak jej cipka mocniej zwilża jej majteczki, a jej jęki stają się głośniejsze. Widzę, że czubek mojego penisa znowu wyskoczył i tym razem duża kropla spermy

spadła na dolną część jej brzucha. Patrzę na lepką kroplę na jej ciele i nagle widzę jak jej palec podąża w dół żeby jej dotknąć.

Podążam za jej ręką aż ją wyciera i wtedy podnosi swój palec do buzi. Kiedy zamyka usta wokoło niego, mruczy z przyjemności gdy zamyka oczy, a ja prawie dochodzę na jej brzuch. Ten niewinny czyn jest zajebiście erotyczny, ledwo mogę powstrzymać moje ciało od drżenia.

- Smakuje nieźle. Może czasami pozwolisz mi się tam polizać.
- Okej, - to wszystko do czego jestem zdolny wyburczeć. Nacieram mocno na jej cipkę, czując się agresywnie w swojej potrzebie jej.

Obniżam trochę moje biodra tak, że gdy pchnę, koniuszek mojego penisa uderzy w jej zakrytą majtkami łechtaczkę. Kilka uderzeń zostawia małą białą plamkę od mojej spermy. Za każdym razem, gdy moja główka ją tam uderza, jęczy głośno. Nie mogę nic z tym zrobić jednakże próbuję jej dać to, czego chce, więc trzymam mój zakryty koniuszek na jej łechtaczce i delikatnie przy niej pulsuję.

- Więcej, - jęczy, zamykając oczy i ściskając oparcie nad głową.

Wiem dokąd to prowadzi. Wiem co się stanie jeśli dam jej więcej tego, o co mnie prosi. Ale jestem słaby kiedy chodzi o nią i daję jej więcej.

Moje palce się trzęsą, gdy delikatnie odciągam jej majteczki do boku, obnażając dla siebie jej gołą cipkę. Ma na niej tylko niewielką ilość włosów, wygląda prawie goło. Jej usta są opuchnięte i nasączone potrzebą, a jej łechtaczka jest twarda i błagająca o uwagę.

Przyciskam mój koniuszek do jej łechtaczki, a ciepło i wilgoć go wita. Robię wszystko co mogę, by nie zacisnąć oczu z przyjemności. Nie chcąc przeoczyć ani sekundy.

Pocierając moim koniuszkiem w tył i przód po jej łechtaczce, Zoey jęczy głośniejszy gdy zostawiam na niej małe ślady spermy. Jej biodra zaczynają się poruszać tak jakby mnie zapraszała do środka, a ja zamieram. Nie mogę w nią wejść, jeszcze nie teraz. Ale jej cipka porusza się w górę i w dół i próbuje wziąć mnie do środka.

- Ja pierdolę, Zoey.

- Myślę, że to byłoby przyjemne. - Jęczy i rusza na nowo biodrami, próbując sprawić żebym się w niej zagłębił.

Przyciskam kciuk do jej łechtaczki, pocieram ją tam trochę i biorę go do buzi. Potrzebuję trochę jej smaku do pomocy w utrzymaniu mojej determinacji.

Jej smak uderza w moje usta, i przyrzekam, że czuję jak wydobywa się ze mnie jęk. To za dużo, ale nie wystarczająco. Muszę sprawić, żeby doszła, żebym mógł zrobić to samo i spróbował uspokoić bestię, którą czuję w sobie.

Chwytam mojego penisa, i wracam do pocierania koniuszkiem o jej łechtaczkę.

- Właśnie tak, Zoey. Dojdz dla mnie właśnie tak, babeczko.

Przytrzymuję jej biodro, wolną ręką, powstrzymując ją przed wzięciem mnie do środka. Chce więcej, ale właśnie teraz daję jej tylko to, czego potrzebuje.

Czuję jak jej cipka zaczyna pulsować, gdy jej plecy wyginają się. Krzyczy moje imię, a ten dźwięk jest wystarczający żebym skończył.

- Drake!

Patrzę jak jej ciało napina się i stawia czoła ostatniej fali orgazmu, a ja dochodzę na jej słodką małą cipkę. Mocny strumień spermy opryskuje jej łechtaczkę, i patrzę jak ją oznaczam. Przesuwam się trochę w dół, przyciskając koniuszek mojego kutasa do jej dziewiczej dziurki, tam też wpuszczając trochę swojej spermy. Nie wiem co mnie opętało żeby to zrobić, ale czuję jakbym tam też musiał trochę wystrzelić. Chcę żeby wszystko z niej należało do mnie, nawet jeśli jeszcze całkowicie jej nie wziąłem.

Kiedy ostatnie kropelki spermy opuszczają moje ciało, łapię Zoey w pasie i przekręcam ją na mnie zanim przygniotę ją swoją wagą.

Czuję się jakbym został przejechany samochodem. Mój orgazm mocno mną wstrząsnął.

Nagle, czuję jak Zoey siada, otwieram oczy na widok największego promiennego uśmiechu, skierowanego na mnie.

- To było niesamowite. Teraz myślę, że chcę być na górze żebym mogła robić to, co chcę.

Mój w połowie twardy penis, pulsuje na ten pomysł, ale potrząsam głową gdy się do niej uśmiecham.

- Zaczynam myśleć, że potrzebujesz mnie tylko do jednej rzeczy, Zoey.

Wygląda jakby się nad czymś zastanawiała, i próbuję jej to wybić z głowy zanim może mi powiedzieć, że seks jest jedynym powodem dla którego jest mną zainteresowana.

- Pozwól mi pokazać ci moje kulinarne umiejętności, gdy będziemy omawiać informacje o prześladowcy. Umowa stoi?

Pochyliła się i daje mi szybkiego buziaka i zeskakuje ze mnie.

- Umowa stoi, - mówi, i zakrywa z powrotem swoją pokrytą spermą cipkę majtkami i wciąga dzinsy.

Dlaczego myśl o mnie, pokrywającym ją powoduje, że na nowo robię się twardy?



Rozdział Siódmy

Zoey

Przyglądam się, jak porusza się po kuchni gdy ja siedzę na blacie. Nie ma koszulki i mogę zobaczyć wypuklenia i linie jego mięśni gdy się porusza. Jak na tak dużego faceta, porusza się prawie z cichą gracją. Zastanawiam się czy ma to coś wspólnego z jego pracą. Coś do czego był uczony.

Nigdy wcześniej w moim życiu nie byłam tak zafascynowana mężczyzną, a wydaje się, że im więcej się o nim dowiaduję tym gorzej jest. Nie wydaje się żebym mogła oderwać od niego oczu, zapamiętując wszystkie jego znamiona. Na początku byłam zaintrygowana bliznami na jego ciele, ale teraz moje oczy utrzymują się na jego tatuażach, które biegną wzdłuż jego obu rąk pokrywając każdy cal.

- Lubisz ból? - pytanie wymyka mi się z ust. Odwraca się żeby na mnie spojrzeć, mięśnie jego pleców napinają się jeszcze raz. Zastanawiam się ile musi ćwiczyć żeby je takimi utrzymać. Stawiam, że dużo. Wiem, że może mnie podnieść tak, jakbym nic praktycznie nie ważyła.
- Nie powiedziałbym że lubię. A co?
- Nie wiem. Po prostu wszystkie te tatuaże i blizny. Wygląda na to, że doświadczyłeś dużo bólu.

Przechyliła głowę w bok i pół uśmiech pojawia się na jego ustach. Pod tym kątem mogę zobaczyć wgłębienie w jego policzkach, czego nie zauważyłam wcześniej. Może przez jego jasne owłosienie twarzy, ale widzę je teraz.

- Blizny poniekąd idą w parze z tą pracą, a te tatuaże tak jakby też.
- Musisz mieć tatuaże żeby być ochroniarzem? - może to jakiś rytuał jaki robią. Podobnie jak gdy moja siostra była cheerleaderką i nosiła wstążkę we włosach i malowała pierdoły na twarzy. Nie kumam, ale oni wszyscy to robili. Wyglądało to całkiem głupio, ale te tatuaże nie wyglądają głupio na Drake'u.

Wybuchają śmiechem, gdy wraca do krojenia cebuli.

- Nie, babeczko. To nie jest konieczne. To jest jedynie coś, co ja i chłopacy lubimy robić. Nie zrobiłem nowego już od dłuższego czasu.
- Chcesz więcej?
- Nie myślałem o tym tak na prawdę. Wydaje mi się, że ostatni jaki zrobiłem, był wtedy, gdy byłem w SWAT.
- Powinieneś zrobić jeden kolorowy.

Odkłada nóż i przebiega ręką po drugim ramieniu, przyglądając się swoim tatuażom.

- Nie lubisz wszystkich czarnych? - pyta jakby naprawdę się przejmował. Elle nigdy nie pytała mnie o cokolwiek związanego z modą, albo o to, co zawsze jest modne. Nie mam absolutnie gustu do mody i głównie nie obchodzi mnie to. Po prostu coś na siebie narzucam.
- Pomyślałam, że mogłoby to wyglądać dobrze. - Wszystko w nim wydaje się mroczne i wielkie. Prawie przerażające. Zauważyłam to kiedy studiowałam jego ruchy w kuchni. Ma racje. Powinnam była się bać, gdy wszedł do mojego mieszkania i po prostu tam stał. Jest zbudowany jak pierniczony gigant. Jego mroczne oczy i ciemne włosy zlewają się w śmiertelne ostrze. Jestem pewna, że mógłby złamać kogoś na pół jakby musiał. Te tatuaże i blizny wzmacniają tylko tą „Mógłbym złamać cię w pół albo zgnieść cię jak Hulk” aurę tajemniczości.

Ale gdy pierwszy raz go zauważyłam, wiedziałam że coś w nim po prostu było dobre. Czuję do niego takie przyciąganie, jakiego wcześniej nie czułam. Do licha, robię z nim takie rzeczy o których wcześniej nie myślałam, że będę z kimkolwiek robić.

- A co byś zaproponowała? - pyta, tak jakby naprawdę zrobił to, co zaproponuję.
- Babczkę? - w połowie żartuję, myśląc że nigdy by tego nie zrobił. - Może zostać zrobiona przy czaszce.

Drake odrzuca głowę w tył i się śmieje. To wstrząsa jego ciałem co powoduje, że się uśmiecham. Wydaje mi się, że nawet lubię jak to robi. Wszystko co robi sprawia, że jestem podekscytowana. To sprawia, że znowu chcę być wkoło niego owinięta.

- Cieszę się ze się wprowadzam. Myślę, że cię zatrzymam. Wydajemy się współpracować lepiej niż ja z większością ludzi. - Potwierdzam. Tak. To wydawało się logiczne. Mogłabym go oglądać cały czas. Chociaż nie jestem pewna ile pracy dam rade wtedy zrobić. Kiedy siedziałam przy barze śniadaniowym, udawałam, że pracuje trochę na moim laptopie. Mam projekt za który muszę się wziąć —duży — ale zdawało się, że moje oczy nie mogły go opuścić.
- Cały czas powtarzasz ‘wprowadzam się’ jakby na stale. Czy to jest to co masz na myśli, czy może źle cię zrozumiałem ?
- A nie jest tak... - przerywam, próbując wrócić się do tego co powiedział. Coś o zostaniu z nim i że będę bezpieczna. Że będzie moim ochroniarzem dopóki nie dowiem się kto mnie prześladowuje. Odwracam od niego wzrok czując zażenowanie. To uczucie, do którego nie jestem przyzwyczajona. - Miałeś na myśli, że do czasu znajdziesz tego co mnie prześladowuje.

Nie mogę się zebrać żeby na niego spojrzeć. Czy to właśnie tak czują się ci wszyscy faceci kiedy Elle mówi im żeby wyruszyli w drogę. Nagle zrobiło mi się ich szkoda.

Wyczuwam go jeszcze za nim może mnie dotknąć, stając obok mnie. Wtedy ujmuję moją twarz zmuszając by na niego spojrzała. Nawet ze mną siedzącą na bardzo wysokim krześle, jest on dalej absurdalnie wyższy ode mnie. Pochyla się trochę, przybliżając nasze twarze bliżej siebie.

- Możesz zostać tutaj tak długo jak będziesz chciała. - Przybliża się trochę. - Również pracuje mi się lepiej z tobą niż z innymi.
- Naprawdę? - poruszam się trochę, chcąc być bliżej niego. Mój tyłek praktycznie wisi w powietrzu.

I w jednym momencie, podnosi mnie, zajmuje moje siedzenie i sadza mnie na swoich kolanach.

Siadam okrakiem na jego grubych udach i idealnie się przy nim usadzam.

- Tak, naprawdę.- Użył jednej ręki żeby odgarnąć włosy z mojej twarzy. - Kiedy twoja siostra przyszła do mnie z twoją sprawą i gdy zobaczyłem twoje zdjęcie, wiedziałam że to ja zajmę się tą sprawą. Nie zajmuję się już osobiście ochroną. Mam od tego ludzi.
- Widziałeś też zdjęcie mojej siostry? - pytam, chcąc wiedzieć. Jeśli Elle by tutaj była dałaby mi kuksańca, insynuując że jest to pytanie, którego nie powinnam zadawać. Dziewięć razy

z dziesięciu, wiem kiedy mówię coś, czego nie powinnam. Nie jestem głupia, ale subtelność po prostu nie jest umiejętnością, którą mogłabym kiedykolwiek nabyć. Jeśli mam jakieś pytanie, to je zadaję albo znajduję sposób na poznanie odpowiedzi.

- Widziałem jej jako pierwsze.
- I? - szturcham go.
- I co? - Zmarszczył brwi, jakby nie rozumiał co mam na myśli.
- Nie chciałeś jej ochraniać?
- Jak ci powiedziałem, przydzieliłem jej ochroniarza. - Łapie moje biodra w stanowczym uchwycie. - Ochraniam ciebie. Nie chciałem żeby robił to ktoś inny. Od pierwszego momentu ,gdy zobaczyłem twoje zdjęcie. Coś we mnie uderzyło i musiałem zobaczyć co to było. Nazwij to zapalem we mnie. Może to szósty zmysł, który dostajesz gdy pracujesz nad rozwiązaniem spraw i wywarzaniem drzwi.

Poruszam się trochę na jego kolanach.

- Pasujemy do siebie, - potwierdzam.
- Nie mogę myśleć kiedy robisz takie gówno.
- Wiem. Czy to nie jest niesamowite? To tak jakby mój mózg się wyłączył, przynajmniej raz. Zawsze mam wrażenie jakby działał na pełnych obrotach, ale kiedy jestem z tobą... - Przerывam, dlatego że nie wiem jak zakończyć tą myśl.
- To tak jakby nic innego się nie liczyło. - Kończy.
- Też to czujesz?
- Tak. - Skina głową, opierając swoje czoło na moim.
- Nie mam pojęcia co ja robię. Nigdy wcześniej tego nie robiłam. Do licha, zawsze byliśmy tylko moja siostra i ja. Nie mam nawet żadnych znajomych poza tymi z internetu. I przez większość czasu, rywalizujemy o rzeczy. Nigdy nie miałam chłopaka. To właśnie tym będziesz, prawda?
- Ja też nie.

Odpycham się żeby na niego spojrzeć. Chociaż raz to on musi patrzeć w górę na mnie.

- Nie miałem dziewczyny, - kończy, a ja po prostu się w niego wpatruję. Może i nie kręci mnie obczajanie mężczyzn, ale wiem na jakich lecą kobiety a on się do nich zalicza.
- Ale ty jesteś, - umieszczam rękę na jego kłacie, czując łaskotanie na palcach od jego włosów, - no wiesz, taki seksowny i w ogóle. - Czuję, że moja twarz robi się trochę ciepła na to

wyznanie. Ponownie, zażenowanie we mnie uderza, przypominając mi o tym jak różni się on od innych facetów których poznałam.

- Powiedzmy że też nie jestem normalnym człowiekiem. Nigdy nie chciałem mieć dziewczyny.
- Ale mam rację? - naciskam, ponieważ dalej tego nie potwierdził.
- Właśnie przez to, - jego ręce poruszają się w górę moich ud i w dół, - i z kilku innych powodów. Właśnie dlatego tak mnie do ciebie ciągnie. Najpierw to było twoje zdjęcie, ale od momentu kiedy otworzyłaś tą buzię i słowa zaczęły wypadać, wiedziałem że mam przejebane.
- Lubię jak mówisz takie rzeczy. To sprawia, że czuję ciepło w środku. – Przesuwam ręce wzdłuż jego klatki i wokół jego szyi.
- Czy to nie to, co chłopak powinien robić? Sprawiać żeby jego kobieta czuła ciepło w środku? - nie pozwala mi odpowiedzieć. Po prostu pochyla się i bierze moje usta w pocałunek. Tym razem jest delikatny i słodki, nie takie jakie mieliśmy wcześniej. Prawie jak przyznanie, że teraz jest mój.

Czuje się odważna, i chcę się zgłębić w tych nowych seksualnych doznaniach tak bardzo jak się da. Robić te wszystkie rzeczy jakie robi dziewczyna.

Ześlizguję się z krzesła i rozsuwam uda Drake'a.

- Babeczko. - W jego głosie słyszę mroczny ton, ale ja patrzę na niego z radosnym uśmiechem.
- Chcę robić dziewczęce rzeczy.

Kłękam przed nim tak, że jego kutas jest na poziomie moich oczu. Przesuwam rękami w górę jego ud, następnie sięgam do paska jego luźnych spodenek i pociągam za niego.

- Ja... - Zaczyna coś mówić, ale gdy pociągam ponownie za jego spodenki, przestaje żeby pomóc mi je ściągnąć. - Nie wiem czy dam radę się kontrolować, - mówi przez zaciśnięte zęby.
- Nigdy tego nie robiłam, więc może nie wyjść dobrze. Po prostu pozwól mi się zagłębić.

Jego wielki kutas podskakuje przede mną, i oblizuję usta. Chcę ściągnąć swoje okulary, ale mnie powstrzymuje.

- Zostaw je. - Jego głos jest mocno przesiąknięty pożądaniem i dostaję do niego ciarek. To takie fascynujące, że to ja sprawiłam, że się tak czuje.

Czuję jego palce w moich włosach, gdy odsuwa je z mojej twarzy, trzymając je z tyłu, gdy ja pochylam się do przodu i otwieram moje usta.

Jego ciepły smak uderza w mój język, i jęczę wokół główki jego penisa. Jest trochę słony, ale lubię to uczucie. Jego uda drżą od mojego dotyku, gdy zasysam go głębiej.. Wypuszcza gwałtowny oddech, i jego smak zalewa bardziej mój język.

Myślę, że lubi gdy go ssę, ponieważ im niżej schodzę i połykam jego kutasa, tym więcej spermy wycieka. Zaczynam poruszać ustami w górę i w dół, próbując ssnąć jednocześnie żeby dostać więcej. Chcę poczuć jego spermę w moich ustach, i to wydaje się być sposobem na to.

- Ręce, Zoey, - stęka, i to zabrzmiało jak by wstrzymywał oddech.

Przyciągam ręce do jego kutasa, jedna sięga do jego trzonka a druga do jego jajek. Jest taki twardy, ale mimo to jego skóra jest taka ciepła i miękka. Delikatny trzon przy moim języku jest seksowny. Poruszam ręką po jego kutasie razem z ustami i natychmiast na to reaguje dając mi więcej spermy, warcząc gdy to robi. Lekko masuję jego jajka drugą ręką, czując jak się unoszą w górę, gdy kilka kropel jego nasienia uderza w moje usta.

- Kurwa. Nie wytrzymam już dłużej. - Jego ręce zaciskają się na moich włosach, chcąc odciągnąć mnie od niego. - Zoey, przestań, dziecinko. Dojdę w twoich ustach jeśli nie przestaniesz.

Ponownie pociąga za moje włosy, ale ja po prostu zaciskam na nim mocniej ręce i zasysam go głębiej, nie pozwalając żeby zabrał mi swojego kutasa. Chcę żeby stracił kontrolę tak jak ja to z nim zrobiłam.

- Cholera, dziecinko. Dochodzę.

Jego uda napinają się, gdy jego sperma uderza w tył mojego gardła. Połykam ją, ssąc go całego i upewniając się, że nic wyleci. Jęczy głośno i kocham ten dźwięk. Kocham to, że byłam

wstanie mu to zrobić. Czuję się taka potężna, że jestem w stanie doprowadzić go do orgazmu i przyjemnie jest wiedzieć, że w jakiś sposób mogę odwzajemnić mu moją przyjemność.

Kiedy kończy dochodzić, zabieram swoje usta z jego twardego kutasa, zostawiając ostatni pocałunek na jego koniuszku. Szarpie się w odpowiedzi, a ja uśmiechnęłam się do niego, widząc że jego oczy są w połowie zamknięte.

- Wydaje mi się, że zobaczyłem gwiazdy, - mówi i to sprawia że się uśmiecham. - To było dobre? - pytam gdy on przyciąga mnie na swoje kolana. Lubię to, że sprawiłam mu przyjemność.
- Nie ma słowa żeby to opisać. O wiele lepiej niż dobrze, babeczko. Idealnie. - Chwyta tył mojej głowy i przyciąga do łagodnego pocałunku i nienawidzę tego, że muszę się odsunąć.
- Wydaje mi się że jedzenie się przypala. - Wiem że wydaje się nienawidzić to że mogę go tak rozpraszać, ale kocham to, że mogę mu robić to co on mi.
- Kurde. - Zrywa się umieszczając mnie z powrotem na moim krześle za nim pospiesza do kuchenki. Ściąga patelnię i mamrocze coś o rozpraszaniu.

Rozdział Ósmy



Drake

Kiedy skończyłem czyścić po naszym posiłku, podszedłem do baru i posadziłem Zoey z powrotem na moich kolanach. Musiałem ugotować wszystko na nowo, ale nie przeszkadzało mi to, bo miałem okazję patrzeć jak pracuje, gdy ona oglądała jak gotuję.

- Powiedz mi nad czym pracujesz, - mówię, pochylając się i całując jej szyję.
- Badam dane dla kilku firm w kraju jak i poza, och, Boże, ale dobrze. Właśnie tam.

Uśmiecham się przy jej skórze.

- Co to było?
- Twoje usta są bardzo rozpraszające. Nie przestawaj. Będę dalej gadać.

Kontynuuję całowanie jej, gdy ona oplata ramiona i nogi wokoło mnie.

- Zasadniczo, zbieram informacje na temat finansów ludzi. Czasami jestem zatrudniana przez rząd, a czasami przez złych gości.

Napinam się na jej użycie określenia “złych gości.”

- Co masz na myśli?
- To nic takiego. Biorę tylko sprawy, które mi się podobają. Jeśli znajdę coś ciekawego to to robię.

Mówi to tak nonszalancko. Nie jestem pewny czy rozumie niebezpieczeństwo pracy dla kryminalistów jeśli chodzi o pieniądze.

- Babeczko, nie uważasz że może to mieć coś wspólnego z prześladowcą?

Patrzy na mnie i przechyla głowę w bok jakby to rozważała.

- Nie. Jestem ostrożna.

Właśnie gdy miałem otworzyć usta i zadać jej jeszcze kilka pytań, słyszę jak alarm w moim telefonie się włącza. Podskakuję, zabierając Zoey ze sobą gdy idę na drugą stronę blatu i go łapię.

Zanim Zoey weszła do domu i mnie zobaczyła, ustawiłem kilka rzeczy w jej mieszkaniu. Ukryte kamery, sensory ruchu, wszystko co się da. Jeśli ktoś wejdzie do mieszkania, będę mógł obserwować. Miałem ustawiony alarm w moim telefonie.

Przenoszę Zoey do mojego laptopa i sadzam ją na blacie obok niego. Otwieram go, wpisuję hasło i czekam sekundę zanim wszystkie kamery się włączają.

- To moje mieszkanie, - mówi, pochylając się i oglądając ze mną.
- Tak. Wygląda na to, że ktoś się dostał do środka. Drzwi wejściowe były otwarte, ale nie ma żadnego znaku włamywacza. - Powiększyłem obraz i zobaczyłem, że klamka i zamek nie wyglądały na rozwalone. Podwójnie sprawdzam system alarmowy na moim telefonie i widzę, że został wprowadzony prawidłowy kod. - Ktokolwiek to zrobił miał klucz i kod.
- To niemożliwe. Jedynie Elle i ja je mamy.

Przeglądam kamery z wokoło domu, ale nie mogę znaleźć żadnego ruchu. Nie mogę tego rozgryźć. Ktoś otworzył jej drzwi i wyłączył alarm. Mam sensor ruchu przy wyjściu ale nigdzie indziej. Ktokolwiek tam był musiał zobaczyć coś, co go wystraszyło.

Przyciągam Zoey bliżej siebie, gdy przeglądam materiał z kamery. Nareszcie, dochodzę do momentu, gdy czujnik ruchu się włączył i widzę ciemny cień w drzwiach wejściowych. Oboje się przybliżamy bliżej monitora żeby zobaczyć lepiej, postać ,ale jest za ciemno i niewyraźnie.

- Do cholery, - przeklinam, życząc sobie bym mógł mieć więcej czasu na przetestowanie sprzętu, który umieściłem zanim opuściliśmy mieszkanie. Byłem tak zaniepokojony tym, żeby przywieść Zoey tutaj, że nie przetestowałem sensorów i kamer prawidłowo. - Przepraszam, Zoey. To moja wina.
- Za co przepraszasz? To ty jesteś tym, który mnie z stamtąd wy dostał. Jestem bezpieczna dzięki tobie.

Patrzę w jej oczy i widzę, że właśnie tak uważa z całego serca. Po części ma racje. Wydostałem ją stamtąd zanim ta osoba wróciła, ale nie mogę poradzić nic na to, że czuje się trochę winny że nie upewniłem się że złapiemy ich w tym samym czasie.

- Czy rozpoznajesz osobę z monitora?- mam małą nadzieję, że tak. Powiedziała by mi już. Z Zoey zawsze wiem co chodzi jej po głowie. Bardzo możliwe, że to moja ulubiona rzecz w niej.
- Nie. Jest tak niewyraźne. To może być mężczyzna albo kobieta, i nawet nie mogę rozpoznać jak są ubrani. Wygląda jak by otworzyli drzwi, wpisali kod i postali tam kilka sekund zanim się odwrócili i odeszli. Wydaje mi się, że nawet nie zamknęli za sobą drzwi.
- To jest dopiero dokładny opis, - mówię, pochylając się i całując ją w policzek. - Ściągnę kamery z korytarza, ale system którego używa twój budynek jest mniej niż adekwatny, więc nie łudzę się że coś znajdę. Zajmie mi trochę czasu, by dostać odpowiedź. Ochroniarze nie bardzo współpracowali, gdy z nimi wcześniej gadałem. Powiedzieli, że chyba że został wypełniony policyjny formularz napaści, to nie muszą mówić nam żadnego gówna.
- Taa, nie jestem do końca towarzyską osobą, ale powinnam zrobić lepsze badania na temat ochrony budynku zanim się wprowadziłam. Niektórzy jednak są w porządku.
- Jestem pewny, że będą z nami współpracować gdy tylko pokarzę im materiał z włamania, ale nie jestem pewny jak szybko.
- A więc czy to oznacza że masz czas żeby dać mi następny orgazm zanim będziemy mieli więcej informacji?

Nie mogę nic na to poradzić i uśmiecham się do niej. Patrzę z powrotem na komputer, wysyłając video razem z e-mailem do mojej drużyny i z zadaniem odzyskania materiału filmowego z jej korytarza. Gdy naciskam przycisk wyślij, odwracam się do niej, zgarniam ją w ramiona i niosę z powrotem do sypialni.

- Tak. To dokładnie to oznacza, babeczko. Więcej orgazmów. Ile byś chciała?

Przybliżając się, zatapiając się w jej szyi i wdycham jej słodki zapach, gdy idę do sypialni i wchodzę z nią na łóżko.

- Wszystkie. I tym razem chcę też ciebie w środku. Myślę że będzie to magiczne uczucie.

Odsuwam twarz od jej szyi i patrzę jej w oczy. "Zoey," szepczę. Nie jestem pewny co powiedzieć. Chcę jej tak mocno i mój penis pulsuje. Ale martwię się, że to za szybko, i co się stanie gdy dostanie to, czego chcę, a ona będzie próbowała mi to zabrać? Zalewa mnie panika i przylegam do niej mocniej. Nie mogę jej pozwolić mnie zostawić.

- Jestem na pigułkach jeśli się martwisz, że zajdę w ciążę. To pomaga uregulować miesiączkę. I jestem dziewicą, więc nie mam żadnych chorób przenoszonych poprzez seksualne stosunki. A ty? - mówi to tak otwarcie.
- Nie. Jestem czysty. Minęło naprawdę sporo czasu odkąd cokolwiek robiłem i od tego czasu zostałem zbadany. Po prostu się martwię...

Milknę, nie wiedząc co powiedzieć. Ta rozmowa wychodzi zazwyczaj od strony partnerki, prawda?

- Co, Drake? O co się martwisz? - porusza się jakby próbowała przybliżyć się do mnie bardziej, ale już i tak jesteśmy do siebie przyklejeni.

Wypuszczając głęboki wdech, odwracam wzrok od Zoey.

- Ja po prostu nie chcę, żebyś używała mnie dla seksu, okej? Znacysz coś dla mnie i boję się, że jak się poddam, to nie będziesz już mnie więcej chciała.

Kiedy nie odpowiada, patrzę z powrotem w jej oczy i kontynuuję. Karty na stół, prawda?

- Byłem naprawdę nieśmiały w pobliżu kobiet przez całe życie, i nigdy nie wiem co powiedzieć, więc nic nie mówię. Byłem tylko z dwiema kobietami i to raz, za każdym razem. Nie pamiętam za dużo o nich, to był po prostu pijacki bałagan, aby mieć to za sobą. Nie mam za dużego doświadczenia jeśli o to chodzi, ale lubię gdy mi mówisz co myślisz, w ten sposób nie muszę zgadywać. Nie ma żadnych gier i z tobą wiem na czym stoję. Więc proszę po prostu mi powiedz, z braku lepszych pytań, czy twoje intencje wobec mnie są honorowe? Czy muszę się martwić o to, że jesteś ze mną, a następnie potajemnie wymkniesz się w nocy? Zrobimy to i wtedy zdecydujesz że nie chcesz zobaczyć dokąd to nas doprowadzi? Ponieważ teraz dam ci te wszystkie orgazmy jakie kiedykolwiek chciałaś jeśli myślisz, że jestem tym czego chcesz. Ale jeśli tylko chcesz się powyglupiać i dobrze zabawić, to może powinniśmy trochę ochłonać.

Czuje się odsłonięty gdy siedzę na łóżku, trzymając przy sobie Zoey. To prawdopodobnie najgłupsza rzecz jaką facet mógłby zrobić, odrzucić seks dla związku. Ale to coś między nami jest, coś naprawdę wyjątkowego i nie chcę tego przyćmić po przez to, co czuję. I nie chcę być używany jako eksperyment ponieważ ona w końcu znalazła mężczyznę, dla którego jest atrakcyjna. Nie będę wstanie pozwolić jej odejść, ale próbuję utrzymać moje serce w całości. W bardzo krótkim czasie, stała się dla mnie ważna i myśl o zlekceważeniu tego, co się między nami dzieje jedną szybką decyzją sprawia, że chcę się cofnąć i naprawdę dowiedzieć się, czego ona od tego oczekuje.

Rozdział 9

Zoey

Siadam okrakiem na Drake'u, a on pozwala mi na to, gdy łapie mnie za biodra stanowczym uchwytem. Opierając ręce na jego piersi, uśmiecham się do niego. Nie jestem przyzwyczajona do tego, że ktoś cały czas mnie dotyka, ale wydaje się, że nie mam dość gdy to robi. Uwielbiam to, jak jego palce zawsze mnie obejmują jakby robiły to od zawsze. To coś, czym będę się rozkoszować, skoro teraz będę z nim mieszkać.

- Myślałam, że mówiłeś, że jesteśmy parą. Jeśli to ci nie wystarcza, możemy się pobrać. Właśnie to robią ludzie. Prawda?

Czuję jak zaciska ręce na moich biodrach i jego ciemne oczy trochę się rozszerzają. Lubię to, że on też wydaje się w tym wszystkim trochę zagubiony. Byłam pewna, po sposobie w jaki mnie podniósł i doprowadził na skraj rozkoszy, że był z wieloma kobietami. Wiedząc, że nie był, ogrzewa mnie i sprawia, że motyle latają mi w brzuchu. To uczucie, którego żaden mężczyzna nigdy mi nie dał. Uwielbiam wszystkie doznania, które z nim czuję i chcę je zatrzymać. Najlogiczniejszą rzeczą byłoby pobranie się. To robią ludzie kiedy chcą ze sobą zostać. Wtedy byłby mój. Oblizuję wargi na myśl że będzie tylko mój.

Kiedy on tylko cały czas na mnie patrzy, czuję, że serce opada mi do żołądka. Może to dla niego zbyt dużo. Elle powiedziała mi, że postępuję za szybko, jak z większością rzeczy. Nigdy nie rozumiałam ludzi, którzy przeciągają sprawy. Jeśli czegoś chcesz, musisz wziąć się w garść i zabrać do roboty. Może brak mi finezji, tak jak często słyszę, ale ruszam po to, czego chcę.

- Zoey, - mówi w końcu miękkim głosem, prawie szeptem. Jego ciało rozluźnia się pod moim, ale walenie do drzwi przerywa mu i zsuwa mnie ze swoich kolan by wstać.
- Nie ruszaj się. - Posyła mi twarde spojrzenie, takie które jestem pewna działa na wiele ludzi, ale widziałam już jak szybko mogę zmienić te twarde spojrzenie na miękkie. Nie działają na mnie tak jak wiem, że miał nadzieję. Wyciąga broń z szafki nocnej i wybałuszam oczy w szoku gdy wychodzi z pokoju.

Zastanawiam się nad zostaniem w miejscu, ale to się raczej nie stanie. Szybko schodzę z łóżka i wyglądam zza drzwi. Słyszac glosy, powoli idę korytarzem by zobaczyć Elle stojącą w wejściu i Pinka tuż za nią z rękami na jej biodrach, jakby miał utrzymać ją w miejscu.

- Zoey! - uwalnia się od Pinka i biegnie do mnie, obejmując mnie. - Boże, tak się cieszę że się na to zgodziłaś. Widziałam nagranie. Co jeśli byś tam była? Co jeśli...

Przerywa z płaczem i ściskam ją mocniej.

- Nic mi nie jest. Nie musisz się martwić. Jestem z Drakem. On zapewni mi bezpieczeństwo. - Dalej płacze, a ja po prostu szepczę pocieszające słowa, aż się odsuwa patrząc na mnie z

czerwonymi oczami.

- Nie płacz. Wiesz, że to niszczy mnie od środka, - mówię jej zanim ją szturcham, przez co uśmiecha się przez łzy.
- Zostaję tu z tobą. - Wyciera oczy i zakłada swoje długie blond włosy za ucho.
- Nie, - słyszę jak mówi Pink gdy patrzę w górę i widzę, że teraz stoi centralnie za nią. Zgubiłam jego i Drake'a z oczu gdy Elle zgmiotła mnie w uścisku. Może i jest szczupła, ale za to wysoka a Pink i tak nad nią góruje. Może i nawet jest wyższy troszkę od Drake'a, ale gdzie Pink jest wysoki i szczupły, to Drake jest barczysty i duży.

Wstrzymuję oddech, przygryzając wewnątrz policzka i zastanawiam się co się za chwilę wydarzy. Ludzie nie odmawiają Elle. Cóż, mogą spróbować, ale to nigdy nie działa.

- Przepraszam bardzo, - Odwraca się, ale wpada centralnie na niego. Muszę się cofnąć, ale za mną jest Drake i przyciąga mnie do siebie, odsuwając się od Elle i Pinka.
- Nawet nie próbuj, Księżniczko. Mam sześć siostr. - Patrzy na nią w dół z uśmiechem na twarzy, ale ten łagodnieje, gdy unosi rękę jakby próbował wytrzeć jedną z łez z jej oczu.

Elle odsuwa jego rękę i jego uśmiezek wraca na miejsce.

- Zrobię co będę chciała, - odpowiada tonem, którego używa kiedy prowadzi interesy, w trybie "żadnych bzdurow". Łzy zniknęły i jej głos jest wyraźny jak dzwon.
- Czyżby? - podchodzi do niej o krok, neutralizując jakąkolwiek przestrzeń między nimi. Nie mogę odwrócić wzroku. Jest tak jak wtedy, gdy grasz w grę i tylko jeden facet nadal się trzyma a szansa zabicia wynosi jeden procent. Tylko, że nie jestem pewna, kto jest kim w tej sytuacji.
- Co jest z tobą, zawsze w mojej strefie komfortu? Tylko dlatego, że mnie pilnujesz, nie oznacza, że musisz cały czas być na moim tyłku.
- Nie możesz mnie winić, za to, że chcę na nim być, Księżniczko.

Elle unosi rękę i zamykam oczy, nie chcąc zobaczyć jak daje mu plaskacza. Kiedy nie słyszę tego dźwięku, otwieram jedno oko i widzę, że Pink ją całuje. I to nie jest miękki pocałunek, ale tak energiczny, że nie jestem pewna czy powinnam go oglądać. Ręka, którą uniosła jest teraz w jego.

Jakby właśnie uświadomiła sobie co robi, popycha go a on z łatwością się odsuwa.

- Nie wierzę! - odwraca się do mnie, z zaczerwienionymi ustami. Zakrywam buzię ręką i zastanawiam się czy też tak wyglądam. Ta myśl sprawia, że czuję wracające mrowienie. Wtedy przesuwa spojrzenie na Drake'a.
- To takich ludzi zatrudniasz w swojej firmie ochroniarskiej? - w połowie krzyczy na Drake'a i widzę, że jest zdezorientowana i nie wie co robić. Nigdy wcześniej nie widziałam u niej tego wyrazu twarzy. Pink po prostu stoi za nią i wrusza ramionami jakby wcale nie był zmartwiony piekłem jakie zaraz urządzi Elle.

Najwyraźniej nie wie o tym razie, gdy razem poszliśmy do Bena i Jerry'ego kiedy akurat skończyły im się lody kawowe. Po scenie jaką urządziła dwa razy dziennie przez miesiąc dostawała darmowe lody.

- Nie mów tak do mojego narzeczonego, - krzyczę na nią, nie lubiąc tego że myśli, że on nie wykonuje dobrze swojej pracy. Nie do końca wiem, co obejmuje jego praca, ale mnie ochrania doskonale. Bardziej niż doskonale.

Szczęka jej opada. Drake obejmuje mnie jednym ramieniem przyciągając tak, że plecami dotykam jego klatki. Rozluźniam się czując jak ogrzewa mnie jego ciepło.

- Przynajmniej przestałaś płakać, - mówi Pink, a jego uśmiezek jest teraz wielkim uśmiechem.

Odwraca szybko głowę, pewnie żeby posłać mu spojrzenie śmierci.

- Kurwa, wyglądasz świetnie tak wkurzona. Nie mogę się powstrzymać.

Odwraca się z powrotem do mnie i fuka i przez sekundę przysięgam, że widzę mały uśmiech na jej ustach zanim wraca do urządzania mi piekła.

- Narzeczony? Nie sądzisz, że to trochę za szybko, Zoey? - jej ton sprawia, że chcę się cofnąć, bo znam go za dobrze. To ten, którym we mnie kieruje, gdy zachowuję się nie całkiem tak, jak należy. Czy tak jak inni ludzie powinni się zachowywać. Normalnie. Wiem, że chce dobrze, ale to nadal boli. Drake nie sprawia, że się tak czuję. Wydaje się mnie rozumieć. Nawet lubi rzeczy, które wylatują mi z ust. Lubi jak szybko wydaję się w coś angażować. Jakby czytał mi w myślach, potwierdza to, że też nie sądzi iż postępujemy za szybko.
- Nie, - mówi Drake nadal mnie przytulając. Odwracam się trochę by na niego spojrzeć i wiem, że muszę mieć wielkiego banana na twarzy.
- Nie możesz tu zostać, Księżniczko. Młoda para potrzebuje czasu sam na sam, - mówi Pink do Elle.

Nawet się nie odwracam, żeby na nich spojrzeć. Patrzą tylko cały czas na Drake'a, który znów ma ten miękki wyraz twarzy.

- Mówiłem ci, żebyś została w łóżku, - szepcze do mnie.
- Wybacz. Wychodzi na to, że lubię za tobą chodzić, - przyznaję się, nie dbając o to, że wszyscy mogą nas usłyszeć.
- Podoba mi się to, babeczko, ale do czasu gdy będę wiedział że jesteś bezpieczna, musisz robić co mówię, albo cały czas będę się martwił. Zrobisz to dla mnie?
- Tak, - mówię od razu chcąc dać mu to, czego pragnie.
- Ze mną nigdy się tak łatwo nie zgadza, - słyszę jak fuka Elle.
- Chodź ze mną do domu a zgodzę się na wszystko co będziesz chciała.
- Jesteś obrzydliwy.
- Nadal jesteś mokra od tego pocałunku?
- Zoey. - Elle wypowiada moje imię, ignorując pytanie Pinka.

Odwracam głowę by na nią spojrzeć i zauważam, że nie ruszyła się by utworzyć trochę dystansu między nią, a Pinkiem.

- Co?
- Chcę z tobą zostać.

Potrząsam głową.

- Chcę zostać sama z Drakiem. Mamy plany. Plany które uwzględniają mnie mającą wiele orgazmów.
- Jego planem powinno być znalezienie faceta, który cię prześladowuje. - Elle tupie nogą z frustracji i nie mogę powstrzymać uśmiechu. Jej spokojna i poukładana fasada zaczyna się

kruszyć zastąpiona luźniejszą, bardziej naturalną Elle.

- I taki ma. Po prostu zrobimy to pomiędzy jednym a drugim.
- Ona ma racje, babeczko, muszę porozmawiać z ochroną w twoim budynku i zobaczyć, czy mają jakieś nagrania. - Pochyla się do mnie i całuje w szyję. Odchylam głowę, dając mu więcej siebie, ale nie liże mnie tak jak lubię tylko odsuwa się. - Chcesz być blisko Zoey? Zostań z Pinkiem. Mieszka piętro niżej, a budynek jest zabezpieczony. Obie będziecie tu bezpieczne.
- Niech ci będzie.

Mrużę oczy na Elle. Zbyt łatwo uległa.

- Zawołaj dwóch ochroniarzy. Chcę ich pod drzwiami, kiedy my będziemy sprawdzać to gównno, - mówi Drake do Pinka zanim odwraca się do mnie.
- Ty i twoja siostra posadzicie tu małe tyłeczki i nigdzie się nie ruszycie, kiedy nas nie będzie. Kiedy wrócę dam ci to, czego chcesz.

Rozdział 10

Drake

Słyszę jak Pink dzwoni, gdy ujmuję twarz Zoey i całuję ją delikatnie w usta. Otwiera się dla mnie i wsuwam do środka język. Gdy smakuję jej słodkiego ciepła, chcę pogłębić pocałunek i przycisnąć ją do ziemi, ale słyszę odchrząknięcie i przypominam sobie, że nie jesteśmy sami.

- Będą tu za trzy minuty, - mówi Pink gdy odsuwam się od ust Zoey.

Uśmiecha się tak szeroko, że nie mogę się powstrzymać przez zrobieniem tego samego. Pochylając się, daję jej jeszcze szybkiego buziaka i idę do sypialni wkładając buty. Kiedy jestem już ubrany wracam do kuchni i widzę Zoey i Elle siedzące przy kuchennym blacie i Pinka stojącego po drugiej stronie, wpatrującego się centralnie w Elle, praktycznie wypalając w niej dziurę.

- Wszystko okej? - patrzy na mnie, otrząsając się z transu i odpycha się od blatu.

Słyszę pukanie do drzwi i sprawdzam obraz z kamery obok drzwi, widząc dwóch naszych ludzi na zewnątrz.

Kiwając głową do Pinka, pochylam się i całuję Zoey w czoło ostatni raz. Jest tak jakbym nie mógł trzymać przy sobie rąk i nawet teraz, wiedza że nie będzie blisko mnie sprawia, że jestem rozgorączkowany by to przyspieszyć i do niej wrócić. Nie jestem przyzwyczajony do tego uczucia bo zawsze byłem sam.

Pink mija mnie z grzesznym spojrzeniem. Podchodzi do Elle i zanim ta może zaprotestować, podnosi ją ze stołka, odchyła dramatycznie do tyłu jak coś prosto ze starych filmów i całuje ją w usta.

Przygryzam wargę by powstrzymać śmiech i patrzę na Zoey, która robi to samo.

Po chwili przerywa pocałunek, sadza ją z powrotem na stołku i odchodzi.

- Dupek, - mamrocze Elle gdy dotyka swoich ust i oblewa się rumieńcem.
- Tak długo jak będziesz wspominać o swoim tyłku, Księżniczko, wydaje się, że nim najpierw będę musiał się zająć, - mówi Pink, nie odwracając się gdy wychodzi za drzwi.

Odwracam się i widzę, że szczeka Elle opadła w szoku i policzki robią się jeszcze bardziej czerwone, więc zostawiam ją samą ze śmiejącą się Zoey. Kiedy wychodzę na zewnątrz, rozmawiam z moimi ludźmi ustawionymi za drzwiami jako środek ostrożności i następnie idę z Pinkiem do ciężarówki.

- Jesteś pewien, że chcesz dalej kopać ten grób? - pytam patrząc na Pinka, gdy wsiada do ciężarówki.

- Tak długo jak skończę zakopany w niej, będę robił to dalej.

Nie uśmiecha się, gdy to mówi. Jego wyraz twarzy jest poważny. Potrząsam głową i odpalam auto, wyjeżdżając z garażu. Nie sądzę bym kiedykolwiek widział, żeby Pink tak latał za kobietą. Ma tendencję do bycia tym, który je odpycha. Kiedy jeżdżę do jego rodzinnego domu na święta, przyjaciółki jego siostry rzucają się na niego a on zawsze, ale to zawsze próbuje ich unikać. To coś nowego by widzieć że tym razem to on goni za kimś. Cóż, może gonienie nie jest odpowiednim słowem. To bardziej tak jakby się już osiedlił.

- Więc jesteś zaręczony? - jego pytanie nie zawiera żadnej drwiny. Wychodzi jako szczere pytanie i daję mu szczerą odpowiedź.
- Tak.

W mojej odpowiedzi nie ma ani nutki zawahania. Ani zwątpienia.

- Tak po prostu? - pyta i słyszę inne pytanie w jego głosie.
- Tak, - odpowiadam nie będąc gotowym by się z nim w to wdawać. Istnieje tylko jedna osoba z którą chcę to przedyskutować i jest nią Zoey. To niczyi interes. Tak łatwo mnie zaszła. Po prostu wypaplała małżeństwo jakby nigdy nic, a ja nie zamierzam zaglądać darowanemu koniowi w zęby.

Biorę to, co mi daje. Czy to było szybkie? Kurwa tak, ale mam to gdzieś. Mamy resztę życia by się w sobie zagłębić i po prostu instynktownie kurwa wiem, że jest mi przeznaczona. I ten instynkt zachował mnie przy życiu i jeszcze nie skierował w złym kierunku. Jest w niej coś, co po prostu pasuje do mnie.

- Dobra. - Pink łapie że nie będę o tym rozmawiał i słyszę małe zrozumienie w jego głosie gdy wyciąga telefon. - Co zrobimy teraz?
- Pojedziemy do jej mieszkania i porozmawiamy z ochroniarzem w recepcji. Nie chciałem wspominać tego przy nich, ale moja prośba o kopie nagrań z kamery została odrzucona.
- Dlaczego? Nie wyjaśniłeś sytuacji?

Warczę trochę i myślę o e-mailu, który wysłałem z prośbą. E-mail który dostałem w odpowiedzi był stanowczą odmową. Pomyślałem, że wizyta osobista może pomóc ich przekonać.

Kiedy dojeżdżamy do apartamentu mieszkalnego Zoey, Pink i ja wyskakujemy z ciężarówki i wchodzimy do środka. Ochroniarz z którym wcześniej rozmawiałem zniknął i ktoś inny jest na jego miejscu.

Facet siedzący za biurkiem wstaje, gdy do niego podchodzimy. Jest może w naszym wieku – późne lata dwudzieste, wczesne trzydzieste – wysoki z ciemnymi włosami i oczami. Żadnych tatuaży czy kolczyków. Jego tabliczka z imieniem mówi, że nazywa się "Ben". Zauważam to wszystko zanim do niego podchodzę. W tym samym czasie, rozglądam się za wyjściami ewakuacyjnymi i dostępnymi miejscami wokół mnie, miejscami przez które ktoś mógłby mnie podejść. Zawsze to robię, kiedy wchodzę do pomieszczenia. Zawsze sprawdzam swoje otoczenie i upewniam się, że będę wiedział dokładnie co nadchodzi z danego kierunku. Kiedy dochodzę do biurka, widzę, że Pink się o nie opiera i przyswaja otoczenie w ten sam sposób co ja. Rezultat lat szkolenia.

- Hej. Nazywam się Drake Hart a to mój partner, Daniel Pinkoski. - Kiwam głową w stronę Pinka. Ochroniarz bierze krok w tył i przeskakuje wzrokiem między nami. - Jesteśmy tu z Hart Security w sprawie włamania do jednego z mieszkań w tym budynku. Rozmawiałem tu

- wcześniej z Orlando o dostępie do nagrań z kamery.
- Orlando tu nie ma, - mówi potwierdzając to, co już wiem. - Orlando nie będzie tu jeszcze przez kilka godzin.
 - Nie szkodzi. Jestem pewien, że możesz pomóc Ben. Widzę, że traktujesz swoją pracę poważnie i jestem też pewien, że nie chcesz by pannie Zoey Barber stała się jakaś krzywda.

Wypycha klatę do przodu nie wycofując się. Bingo. Miałem przecucie, że takie podejście może zadziałać po tym, co przeczytałem w jego aktach. Nasz Ben dwa razy próbował dostać się do policji. Dwa razy mu odmówiono, za każdym razem przez kontuzję kolana.

Na papierku wygląda jak poważny facet i mógłby być dobrym gliną.

- Orlando nie mówił nic o tym, że wpadniecie. - Pochyla się klika w komputer kilka razy, jakby szukał jakiejś notki. Jestem pewien, że Orlando nie powiedział mu, że przyjdziemy bo powiedział nam, że nie pokaże żadnych nagrań. Pieprząc coś o chronieniu prywatności innych mieszkańców. Mówiąc, że potrzebuję nakazu jeśli ich chcę.

Z tego jak Orlando prowadzi tutaj gówno widać, że w dupie ma bezpieczeństwo mieszkańców. Bardziej prawdopodobne jest to, że kryje swoją dupę bo jeśli te taśmy wyjdą na światło dzienne, pokażą że wpuścił kogoś, kogo nie powinien i miałby przejebane.

- Niczego nie wiem, ale z łatwością mogę pokazać wam nagrania. Zrobię wszystko by zapewnić bezpieczeństwo naszej Zoey. Jest taką słodką dziewczyną. Dziwną ale słodką.

Czuję jak Pink kładzie mi rękę na ramieniu tuż zanim otwieram usta.

- To by były naprawdę pomocne, - mówi wypowiadając datę i godziny jakich potrzebujemy. Wiedział, że miałem zamiar powiedzieć parę słów Benowi. Co by wszystko spieprzyło. Biorę głęboki oddech i patrzę na Pinka, który posyła mi spojrzenie które wiem, że mówi abym zebrał się kurwa do kupy.

Może Zoey jest dziwna, ale nie jest dziwniejsza niż ja. Do diabła, to co on uważa w niej za dziwne jest czymś, co nigdy mi się nie znudzi. Wszystko, co wychodzi z jej ust wydaje się na mnie działać. Jak ktoś jeszcze jej nie posiadał jest dla mnie kurwa niepojęte. Muszę wierzyć, że gdy mówi, że jestem jedynym do którego coś czuje jest prawdą, bo jest dla mnie bardzo ważna. Jeśli zrobiłaby to z kimkolwiek innym, nie wyobrażam sobie, że oparliby się włożeniu pierścionka na jej palec.

- Potrzebuje pierścionka. - Słowa wyskakują z moich ust w stylu Zoey, przez co Pink potrząsa głową. Ochroniarz dalej klika w klawiaturę.

Pierścionek na jej palcu brzmi naprawdę miło. Już mogę sobie wyobrazić jak przebiega rękami po moim ciele, gdy będzie go miała na sobie. Na tą myśl mój kutas nagle się ożywia.

- To dziwne, - mówi Ben, wyciągając mnie z myśli, których nie powinienem teraz mieć. Znowu zatapiam się w mgłę Zoey zamiast upewniać się, że gówno zostanie zrobione, dzięki czemu będzie bezpieczna.
- Co? - słowo wychodzi ostrzej niż chciałem. Nadal jestem na niego wkurzony, nawet jeśli załatwia mi to, czego chcę.
- Nie ma ich. Niczego tu nie ma. Prawdę mówiąc nie mogę znaleźć żadnych nagrań sprzed mojej dzisiejszej zmiany. - Dalej klika w klawiaturę jakby jednak mógł je znaleźć, ale wiem że nie da rady.

- Wyczuwam gównno, - mówię Pinkowi, który tylko kiwa głową.

Odwracam się wychodząc przez drzwi, nawet nie próbując uzyskać więcej informacji od Bena. Nie ma niczego. Wyciągam telefon i dzwonię do biura.

- Hart Security, - odbiera Sherrie, najmłodsza siostra Pinka.
- Potrzebuję ekipy w mieszkaniu Zoey. Chcę, żeby zdjęli odciski.
- Na drzwiach? - pyta i słyszę jak klika w klawiaturę komputera.
- Wszędzie.

Rozdział 11

Zoey

- Chcę powiedzieć, że zwariowałam, ale... - Elle wzrusza ramionami gdy zsuwa się ze stolka i idzie do ekspresu do kawy. - Ale podoba mi się jak razem wyglądacie. To coś innego.

Innego. Słowo, które słyszałam całe życie.

- Naprawdę go lubię. - Bawię się końcówką papieru na blacie, musząc zrobić coś z rękami. Opinia mojej siostry wiele dla mnie znaczy. Zawsze byliśmy tylko we dwie i kiedy ona mną rządzi, wiem że tego potrzebuję. Wyciąga mnie na powierzchnię i trzyma na torze. Jeśli bym jej nie miała, pewnie żyłabym chaosem. - Nigdy się tak nie czułam. Nawet nie umiem tego zrozumieć. - Nie to, że w ogóle próbowałam. Moja uwaga wydaje się skupiona jedynie na Drake'u.
- Czy to doprowadza cię do szaleństwa? - po tym jak przegląda kilka szafek, znajduje kubek i nalewa sobie kawy. Nie oferuje mi nalewki, bo wie, że nie mogę jej znieść chyba że jest to taka załadowana bitą śmietaną i czekoladą. Elle pije swoją czarną bez żadnych dodatków.
- Nie.
- No proszę. - Uśmiecha się nad kubkiem i bierze łyka.

Co dziwne, wcale nie doprowadzało mnie to do szaleństwa. Lubię jak coś dzieje się z przyczyny. Ale z tą sprawą, wydaje się, że próbuję wszystko złapać i trzymać przy sobie mając gdzieś powód. Byłam tak cholernie szczęśliwa kiedy Drake zgodził się na małżeństwo. Bałam się, kiedy od razu mi nie odpowiedział gdy leżeliśmy na łóżku zanim przyszli Elle i Pink.

A może po prostu powiedział tak, żeby mnie nie zawstydzić. Odrobina tego uczucia tonięcia powraca.

- Jest przystojny. Jak ci szorstcy, napakowani faceci za którymi kobiety szaleją w telewizji.
- I? - stawia kubek na stół i opiera się na nim łokciami i przygląda mi się jakby nie rozumiała do czego zmierzam.

Wzruszam tylko ramionami. Ani razu nie pomyślałam o tym, jak ja wyglądam pomimo tego, że mam siostrę która kiedyś była modelką. Teraz mnie to obchodzi. Chcę, żebyśmy do siebie pasowali.

- Pasujecie do siebie, Zoey, - mówi jakby czytała mi w myślach, co myślę że potrafi. - Dlatego właśnie nie siedzę ci na tyłku w tej sprawie. Podoba mi się jak cię traktuje. Jaka ty jesteś przy nim. Nigdy cię takiej nie widziałam. Wydajesz się szczęśliwa.
- Myślałam, że wszyscy faceci to świńskie dupki? - przypominam jej o słowach które od niej usłyszałam mniej niż tydzień temu.
- Większość tak. Chcą tylko dobrać ci się do majtek.
- Mam taką nadzieję, bo naprawdę chcę żeby Drake dobrał się do moich majtek, - mówię

rozmarzona, a Elle wypluwa kawę przez co podskakuje.

Wyciera swój bałagan i potrząsa głową.

- Miałam na myśli to, że to wszystko czego niektórzy faceci chcą i nie mogą uwierzyć, że to właśnie wyszło z twoich ust. Z sekundy na sekundę coraz bardziej lubię Drake'a.

Mrużę na nią oczy przez co jeszcze mocniej się śmieje.

- Wyluzuj, Zoey. Nie to miałam na myśli. Facet najwyraźniej widzi tylko ciebie. Zaufaj mi. Widzę to po sposobie w jaki śledzi cię wzrokiem jakby nie mógł spuścić cię z oczu. To słodkie. W dodatku nie jestem nawet pewna czy wie, że mam waginę.
- Pink wie że masz waginę.

Na moje słowa mruży oczy. Nadal nie mogę uwierzyć we wszystko co uszło mu na sucho. Nikt nie spławia ludzi lepiej niż Elle.

- Cóż, nie dostanie się nigdzie w pobliże mojej waginy.
- Nie wiem jak to robisz. Ja nawet nie uprawiałam seksu i myślę, że już jestem od niego uzależniona. Nie wiem co się stanie kiedy już to zrobię. Nie wiem jak możesz ciągnąć bez tego tak długo skoro robiłaś to już wcześniej. Ty w rzeczywistości wiesz jaki dobry jest seks. Ja błędziłam tylko po omacku, ale teraz wiem że będzie zajebiście.

Elle w ciszy kończy wycieranie. Czuję jak napięcie rośnie w powietrzu.

- Uprawiałaś seks, prawda? Ja tylko myślałam... - urywam próbując sięgnąć myślami wstecz. Nigdy nie miała chłopaka na poważnie, ale chodziła na randki. Albo miała je w zwyczaju. Nigdy nie zapytałam ją o seks, bo, no cóż, nigdy tak dużo o nim nie myślałam, aż do teraz.
- Elle? - naciskam.
- Nie, nie uprawiałam seksu, - w końcu wybucha. Czuję jak wybałuszam oczy. No to w porządku. Tego się nie spodziewałam.
- Ta jak mówiłam, faceci to dupki, którzy chcą tylko dostać się do twoich majtek a później przechodzą do kolejnej ofiary. Lubią mnie tylko dlatego, że jestem ładna i chcą się pochwalić że mnie puknęli. Albo myślą, że mogą mnie kupić.
- Pink też sprawia, że się tak czujesz? - pytam, nagle czując się źle. Nigdy nie myślałam o tym w ten sposób. Przypomina mi to o tym jak Drake powiedział, że chcę go tylko dla seksu, co nie jest prawdą.
- On sprawia, że jestem sfrustrowana, - warczy. Autentycznie warczy głosem, jakiego jeszcze u niej nie słyszałam. Na to chichoczę. Jej wzrok podskakuje do mojego. To spojrzenie, które posyła mi kiedy mówię coś, czego nie powinnam.
- Seksualnie sfrustrowana?
- Zaraz ci przywalę.
- No co? - wyrzucam ręce w górę gdy rzuca we mnie ręcznikiem, którego użyła do wytarcia swojego bałaganu. Łapię go w powietrzu i odrzucam do niej.
- Jestem tylko ciekawa. Pozwalasz mu się dotykać i całować po tym jak na niego wrzeszczysz. To dezorientujące. - Nigdy nie widziałam, by facet tak radził sobie z Elle jak Pink to robi. To tak naprawdę bardzo intrygujące. Wydaje się wiedzieć jak nią operować. Nawet ja tego nie umiem, a znam ją całe życie.

Wzdycha ciężko gdy wraca na swój stołek.

- Nie, nie czuję się jakby chciał tylko mnie zaliczyć. Zazwyczaj, kiedy konfrontujesz z tym facetów, ci ruszają dalej, ale nigdy nie możesz być pewna. Jestem pokiereszowana. On cały czas pakuje się w moją przestrzeń osobistą i całuje jakby mógł to robić, kiedy tylko zechce. To irytujące i...
- Gorące, - kończę za nią, przez co przewraca oczami, ale widzę jak jedna strona ust unosi się, jakby przypomniała sobie jak ją irytuje.
- Lubię go, - w końcu przyznaje. - I nienawidzę tego, że go lubię i nienawidzę tego, że on wydaje się wiedzieć, że go lubię.

Znowu chichoczę na kółko w którym cały czas krąży.

- Powinnas się po prostu poddać temu i nie zadawać pytań, tak jak ja. Moja logika jest niezaprzeczalna, - mówię jej, przytaczając jeden z moich ulubionych tekstów filmowych. Kieruję je do niej kiedy próbuje się ze mną o coś wyklócić. - Moglibyśmy urządzić podwójny ślub!

Wyskakuję z krzesła jakbym właśnie wpadła na najlepszy pomysł na świecie. Bo tak jest.

- Nie mogę z ciebie, - mówi w końcu się śmiejąc.
- Hej, jeśli on chce tylko dostać się do twoich majtek to będziesz wiedziała na czym stoisz, kiedy powiesz że się żenicie. To idealne rozwiązanie. - Kiwam głową. Cholera, może jednak jestem dobra w tych związkowych sprawach. Mogłabym być Oprą i po prostu zacząć udzielać ślubów.

Zaczynam podskakiwać i śpiewać.

- Wychodzisz za męża. Wychodzisz za męża. - Elle tylko śmieje się mocniej.

Kiedy drzwi się otwierają, odwracam się i widzę że Drake i Pink wrócili

- Wszyscy bierzemy ślub! - mówię im i rzucam się na Darek'a.

Rozdział 12

Drake

Wyciągam ręce i przytulam Zoey, gdy wskakuje w moje ramiona. Trzymam ją blisko, przyciskając nos do jej szyi i wdychając jej zapach. Jest słodka jak świeży miód a to doprowadza mnie do szaleństwa. Gdy jej ciało jest tak owinięte wokół mnie, czuję się jakbym wrócił do domu. Kurwa, niedługo przyzwyczaję się do wracania do tego codziennie.

Odwracam się do Pinka i puszczam mu oko przez ramię Zoey.

- Pozwolę ci się tym zająć. - Łapie ją mocno za tyłek, gdy idę do sypialni. - Do zobaczenia później.

Nie odwracam się by patrzeć jak wychodzą. Słyszę zamknięcie drzwi wejściowych i kliknięcie zamka dokładnie gdy wchodzę go głównej sypialni.

- Planowałaś nasz ślub? - pytam gdy całuję Zoey w szyję i kładę ją na łóżku. Wspinam się na nią, ciągnąc za jej koszulkę, gdy ona sięga po moją. Ściągam ją z niej i patrzę w dół, widząc pełne piersi wylewające się z jej białego, bawełnianego stanika.
- Tak. Myślę, że powinien kosztować efektywnie jeśli wszyscy pobierzemy się w tym samym czasie, w tym samym miejscu. Byłoby zabawnie, - mówi gdy przebiega rękami po mojej gołej kłacie.

Wyciągam małe pudełeczko z kieszeni i kładę je na jej nagim brzuchu. Patrzę w górę i widzę w jej oczach podekscytowanie, gdy łapie pudełeczko i otwiera je.

- Oo, jest taki błyszczący, - krzyczy, wyjmując pierścionek z pudełka. - Nigdy nie noszę biżuterii, ale tą będą nosiła cały czas. Jest taki śliczny. Co to jest?

Potrząsam głową, myśląc że to najbardziej szalone oświadczyzny na świecie i jestem całkiem pewien, że właśnie postanowiła że Pink też się żeni.

- To ametyst. Ku miesiącu w którym się poznaliśmy – w lutym. I jest to także miesiąc moich urodzin.
- Masz urodziny? Kiedy? - patrzy na mnie z podekscytowaniem i nie mogę powstrzymać uśmiechu.
- Za kilka tygodni. - Nerwowo wyciągam pierścionek z jej ręki i wsuwam go na jej palec. - Chciałem tak wiele siebie na tobie ile tylko możliwe i pomyślałem, że będzie idealny. Znalazłem go dziś w sklepie z antykami w drodze powrotnej do domu. Potrzebowałem, żebyś miała na sobie pierścionek by pokazać światu, że jesteś moja.

Patrzy na niego i z powrotem na mnie, uśmiechając się szerzej niż kiedykolwiek widziałem.

- Jest piękny. Tak bardzo ci dziękuję, Drake.

Słyszając jak to mówi, uwalniam się od wszystkich nerwów. Jeśli by jej się nie spodobał albo nie chciała tego zrobić, powiedziała by mi. Wiem, że będzie mi mówić tylko prawdę w odniesieniu do swoich uczuć.

Pochylając się, zatrzymuję usta milimetr od jej i szepczę słowa, które chciałem powiedzieć kiedy po raz pierwszy ją zobaczyłem.

- Kocham cię, Zoey.
- Ja też cię kocham, Drake.

Czucie jak słowa uderzają w moje usta i za razem w serce jest konsumujące. Nie mogę znieść nawet milimetra odległości między nami więc łączę nasze usta. Nasz pocałunek jest zażarty i nasza pasja wzrasta gdy prawda między nami wskakuje na miejsce.

To jak szybko wszystko się dzieje wybiega poza rytm i zdrowy rozsądek. Ciężko uwierzyć, że to w ogóle możliwe. Ale tak jest. To nic podobnego do tego co kiedykolwiek czułem, i chcę do tego przylgnąć i nigdy nie puszczać. Życie jest tak cholernie krótkie a świat mógłby się jutro skończyć. Wszystko w moich ramionach mogłoby zniknąć i nie chcę żałować, że czegoś nie zrobiłem. Chcę wiedzieć, że nie pozostanie nic nie powiedzianego do Zoey ani że się z niczym nie wstrzymuję.

Gdy spotykają się nasze języki i smakujemy siebie nawzajem i gdy Zoey przebiega dłońmi po moich plecach, czuję zimną obręcz jej pierścionka na skórze. To przypomnienie, że jest moja. Na zawsze.

Przerywa nasz pocałunek i sięga między nas rozpinając mi jeansy i spychając je w dół moich bioder.

- Chcę seksu, i to teraz Drake. - Oblizuje usta i uśmiecha się do mnie gdy jej mała ręka sięga do moich spodni i obejmuje kutasa.
- O kurwa. - Zakopuję twarz w jej dekolcie próbując nie dojść na jej rękę od jedynie lekkiego dotyku.
- Pobieramy się. Nie możesz się wycofać, - mówi pocierając mojego fiuta w górę i w dół.
- Spokojnie skarbie. - Sięgam w dół, delikatnie łapiąc jej nadgarstek i zdejmując ją z mojego kutasa. Unoszę jej dłoń do ust i całuję. - Wszystko skończy się o wiele za szybko, jeśli dalej będziesz tak robić.

Zanim może zaprotestować sięgam za nią i rozpinam stanik, uwalniając jej duże piersi. Moje usta kierują się prosto do jej sutka, gdy zanurza palce w moich włosach i jęczy.

- Wow, to takie dobre.

Wsuwam rękę między nas i rozpinam jej spodnie zsuwając je i majteczki w dół. Wypuszczam jej sutek z ust gdy przesuwam się w dół jej ciała, rozbierając ją i zarazem zrzucając własne ubrania.

Kiedy przesuwam się z powrotem w górę jej ciała, rozsuwam jej nogi i całuję w górę ud.

- Tylko jeden pocałunek Zoey, - szepczę przy jej delikatnej skórze, gdy przykładam usta do jej cipki i liżę kilka razy.

Sunę palcami po wnętrzu jej ud i do mokrego ciepła. Wsuwam jeden do środka i czuję jak się na nim zaciska. Jest niesamowicie ciasna i wiem, że wyciśnie życie z mojego fiuta kiedy go tam włożę.

Zoey znowu jęczy gdy liżę ją długo i stanowczo, smakując jej cipkę i czując gdzie zaraz wejdę. Wsuwając w nią kolejny palec, wkładam je i wyjmuję, próbując rozciągnąć ją najbardziej jak mogę. Czuję jak jej błona dziewicza trochę pęka, gdy wsuwam w nią palce i wysuwam. Kiedy unoszę trzeci do jej wejścia, przykładam usta z powrotem do jej łechtaczki.

- To może zapiec, babeczko. Ale chcę cię na mnie przygotować. - Patrzę w górę i widzę jak kiwa głową i przesuwa palcami przez moje włosy.

Jej policzki są zaróżowione, usta uchylone gdy szybko oddycha. Jest gotowa na jakiegoś rodzaju uwolnienie i mam nadzieję, że jej to dam gdy w tym samym czasie nadejdzie ból, by zmniejszył przykre doświadczenie.

Przykładam usta do jej łechtaczki i zasysam ją do ust, przebiegając po niej językiem. Jej słodki zapach wypełnia moje płuca i jęczę wokół jej cipki, gdy wsuwam w nią trzy palce.

Słyszę jak wykrzykuje swój orgazm i uszczypnięcie bólu, gdy delikatnie wsuwam się i wysuwam z jej ciała. Jej ciasna cipka zaciska się na mnie i czuję jak jej błona pęka, gdy obmywa ją orgazm.

Jej cipka w ustach i chłodna pościel przy moim fiucie to prawie za dużo. Muszę się powstrzymać od dojścia na siebie kiedy pomagam jej ujeżdżać rozkosz i daję jej ciału czas na przystosowanie się do inwazji.

Pocieram jej punkt G przez co jej orgazm trwa dłużej gdy liżę delikatnie jej łechtaczkę. Po kilku minutach kochania jej cipki, rozluźnia się pode mną a jej nogi opadają bezwiednie do boków.

Patrzę w górę i widzę ogromny uśmiech na jej twarzy i nie mogę powstrzymać własnego uśmiechu.

Unosi trochę biodra, gdy znów poruszam palcami. Patrzę w dół i widzę na nich mały ślad jej dziewictwa i jestem przytłoczony pragnieniem posmakowania go. Wysuwam palce z jej ciała i wkładam je do ust, wylizując do czysta. Czuję miedziany smak jak również słodkość jej cipki po orgazmie który mi dała. Czuję się jakby ten czyn nas ze sobą spajał. Już na zawsze będzie moja.

Po wyjęciu palców z ust, pochylam się i liżę jej cipkę jeszcze kilka razy i sunę w górę jej ciała. Nie chcę opuszczać jeszcze jej słodkiego smaku, ale mój kutas jest chciwym draniem i też chce trochę posmakować.

- Drake, - Zoey jęczy przyciągając mnie do siebie.

Moje usta natychmiast wędrują do jej sutka, potrzebując go w ustach, gdy ustawiam kutasa przy jej wejściu.

- Proszę, Drake. Potrzebuję więcej.

Jakby chciała podkreślić swoje zdanie, unosi biodra wsuwając w siebie czubek mojego fiuta. Dając jej to, czego chce wsuwam się do środka między jej mokre fałdki i pozwalam by jej cipka zassała mnie do tego ciasnego tunelu.

Jest tak cholernie ciasna, że przygryzam trochę jej sutek by powstrzymać się od dojścia. Dystrakcja zadowalania jej ciała wystarcza by zatrzymać mnie na krawędzi i wchodzę w nią cały gdy zaciska się wokół mnie.

Odsuwając usta od jej piersi, patrzę w jej oczy i zaczynam w nią wchodzić i wychodzić w długich pchnięciach.

- Nie wytrzymam zbyt długo, - warczę, próbując nie dojść zbyt szybko.
- Jestem taka podjarana, - mówi, patrząc na mnie tymi wielkimi oczami. - Poczuję w sobie twoją spermę?

Jej słowa sprawiają, że prawie dochodzę, i zakopuję twarz w jej szyi.

- Kurwa, Zoey. Przez ciebie dojdę.
- Zastanawiam się tylko czy poczuję jak to się stanie. Czy będę bardzo wypełniona? To znaczy czy jest we mnie wystarczająco miejsca? Twój kutas jest ogromny. Nie wiem jak twoja sperma się we mnie zmieści. Powinam najpierw dojść na twoim kutasie by zobaczyć jakie to uczucie. Dojście na twoich palcach było spektakularne.

Uśmiecham się przy jej szyi i bujam się w niej. Kiedy sięgam między nas i pocieram jej lechtaczkę jęczy mi do ucha.

- Och tak. Yhym, już tam jestem.

Przygryzam delikatnie jej ramię gdy się wokół mnie zaciska. Czuję jak drapie mnie paznokciami po plecach i napina, gdy obmywa ją orgazm. Moje imię opuszcza jej usta i właśnie wtedy nie mogę się już powstrzymywać.

Dźwięk jej dochodzącej, połączony z tym jak wypowiada moje imię to wszystko co mogę znieść i wbijam się w nią jeden ostatni raz, wypełniając ją każdą kroplą siebie.

Chrząkam przy jej ciele gdy fala po fali przyjemności strzela w górę mojego kręgosłupa. To najintensywniejszy orgazm mojego życia i prawie padam na Zoey gdy docieram do jego końca.

Opierając się na łokciach, zostaję zakopany w niej gdy łapię oddech.

- Wow. Zdecydowanie to poczułam, - mówi całując mnie w szyję. - Och.

Ten śmieszny dźwięk sprawia, że się odchylam i na nią patrzę.

- Czuję jak spływa mi po tyłku. Czy to normalne? Musisz dość dużo dochodzić. Muszę się umyć? Podoba mi się że jesteś we mnie w ten sposób. Czy to dziwne?

Uśmiecham się, gdy przekręcam się na plecy zostając w niej. Kurwa, kocham rzeczy które wyparowują z jej ust. Żadnego zażenowania. Tylko ona. Kiedy już ułożyła się na mnie, trzymam jej biodra i wbijam się w nią.

- Nie wiem co jest normalne i czy wszyscy lubią co my lubimy. Ale wiem, że nie ma w tobie nic, czego nie chcę spróbować czy kochać. I słyszenie, że lubisz mieć mnie w sobie sprawia tylko, że znowu chcę się pieprzyć.

Uśmiecha się do mnie szeroko jakbym właśnie naprawił jej świat i zaczyna poruszać się w

górze i w dół na moim fiucie.

- To dobrze bo chcę to zrobić ponownie i tym razem z resztą pozycji. Jestem dość giętka. - Pochyla się trochę do przodu. - Wygooglowałam kilka rzeczy, - mówi poważnie.

Mój uśmiech zmienia się w jęk, gdy odchyla się do tyłu i bierze mnie głębiej w siebie. Jeśli świat się teraz skończy, umrę jako szczęśliwy człowiek.

Rozdział 13

Zoey

- Nawet o tym nie myśl, babeczko, - mówi Drake, gdy mierzę go wzrokiem przez wysepkę śniadaniową, gdy sprząta po naszym późnym lunchu.

Rozlega się kolejne pukanie do drzwi i ruszam do nich, biegnąc tak szybko jak potrafię. Robię tylko cztery kroki zanim ma mnie w ramionach, przerzucając przez ramię gdy piszczę. Przez ostatnie kilka tygodni zauważyłam, że uwielbiam jak mnie goni. Nie mogę się przed tym powstrzymać, i kiedy tylko usłyszałam pukanie do drzwi, wiedziałam że podejmę kolejną próbę uderzenia.

Nie wolno mi otwierać drzwi. Do diabła, nie wyszłam z jego mieszkania od ponad dwóch tygodni. Przetrzymana we mgle seksu z Drakiem. Dopiero niedawno zauważyłam jak się w nim zatraciłam. Nie pracowałam nad aktualnym zleceniem i Elle codziennie mi o tym przypominała. Pewnie dlatego, że Ensore, firma z którą mamy teraz kontrakt, siedzi jej na dupie przez co naskakuje na mnie.

Drake daje mi klapsa w tyłek, przez co kręcę się i śmieję.

- Nie wiem po co w ogóle próbujesz. Zawsze cię złapię.

Odwraca się trochę by nie uderzyć mnie drzwiami, gdy patrzy w judasza. To musi być ktoś z wnętrza budynku albo ktoś by zadzwonił. Jedyne odwiedzającymi są zawsze Pink i Elle. Jeśli miałabym zgadywać to Elle a to oznacza, że Pink nie jest daleko. Zawsze praktycznie wyskakuje z ukrycia, gdy ona jest w pobliżu, upewniając się że jest w jej przestrzeni. Ona na niego krzyczy i wtedy wdają się w kłótnię co kończy się tym, że Pink wynosi ją z mieszkania z moją siostrą owiniętą wokół niego. Nie mam pojęcia jak Pink może chodzić i w tym samym czasie się całować, ale wydaje się że opanował to na szóstkę.

- Elle, - mówi Drake zsuwając mnie po swoim ciele aż stoję gołymi stopami na podłodze. Nawet wiedząc, że to moja siostra, nadal blokuje drzwi swoim ciałem gdy ją wpuszcza, nie pozwalając mi nawet zajrzeć na korytarz co jest łatwe, skoro jest wielki jak Hulk.

Elle wpycha się do środka, nie czekając na zaproszenie.

- Skończyłaś już? - fuka, a ja się na nią gapię. Nie wygląda normalnie. W rzeczywistości wygląda jak ja po długiej nocy z Drakiem. Jej blond włosy są poplątane, zazwyczaj idealnie wyprasowana koszulka wygląda jakby została podniesiona z podłogi i po prostu zarzucona na ramiona. - Powiedziałaś, że będę to miała na dziś, - kontynuuje. Wiem, że jest mną sfrustrowana. Cały czas powtarzam jej, że już prawie skończyłam, ale wtedy zostaję rozkojarzona. Nie chce, żebyśmy wyglądały na niedbałe.

- To wina Drake'a. Mówiłam mu, że muszę pracować, ale nie wypuszczał mnie z łóżka. - Naciągam prawdę i popycham go do niej, ale on się nie rusza. Cholerny blok ceglany.
- Taa, bo niby mam szansę zdjąć z siebie twój słodki tyłek, gdy się wokół mnie owiniesz.

Totalnie to dziś zrobiłam. Zazwyczaj Drake budzi się przede mną by poćwiczyć, ale dziś rano jakimś cudem obudziłam się przed nim. Nie potrzeba mówić, że nie poszedł na siłownię. A ja nie skończyłam też swojego kodowania dla nowego systemu Ensore.

- Boże, gdybym nie kochała spojrzenia które wywołujesz na twarzy mojej siostry, trzepnęłabym
- I kto to mówi, - odpyskuję.
- Hej, ja używam go tylko dla seksu.
- Wiedziałam! Zrobiłaś to! - wskazuję na nią palcem. Nie pisnęła słówkiem na temat tego, co działo się między nią, a Pinkiem z wyjątkiem tych sesji całowania, które widziałam, ale bardzo mało widziałam ją przez ostatnie dwa tygodnie. Wskazuję palcem na Drake'a.
- Podwójny ślub wraca w rozważania.

Drake łapie mój palec i przygryza jego czubek, następnie całuje.

- Chcesz podwójnego ślubu, to zrobię wszystko byś go miała, babeczko.
- Drake mówi, że mogę mieć wszystko, czego chcę, - potwierdzam Elle.
- Ach tak? - krzyżuje ramiona na piersi i patrzy na mnie z powątpiewaniem.

A ja tylko kiwam głową w potwierdzeniu. Nie ma rzeczy o którą nie poprosiłam i nie dostałam. Ale wydaje się, że proszę jedynie o orgazmy i jedzenie. A i o wszystkie odcinki "Z archiwum X" na Blu-ray'u.

- Czy możesz powiedzieć Pinkowi, żeby przestał cały czas za mną łązić? - unosi brew wiedząc, że może Drake mógłby zmusić do tego Pinka. Jest szefem Pinka, ale nie sądzę by to, że mu to powie, zmusi go do zostawienia jej w spokoju.
- Veto! - krzyczę zanim pochylam się do Drake'a. - Mogę podważać sprawy, prawda?
- Tak, babeczko, możesz krzyżeć veto.
- Widzisz? - ponownie kiwam głową, potwierdzając, że dostaję to czego chcę. Myślę, że tylko podjudzam Elle, bo przed pojawieniem się Drake'a powiedziała „Po co ci "Z archiwum X" na Blu-ray'u? Wszystkie odcinki są przecież na Netflix”.
- Kody, Zoey. Nie żartuję. Podpisałyśmy kontrakt.
- Dobrze, dobrze. Za kilka godzin będę miała je w gotowości. Chcę tylko przeprowadzić jeszcze kilka testów.
- Dziękuję.
- Kiedy skończę chcesz zacząć planować nasz podwójny ślub? Znalazłam takie fajne piny, które przypinasz w internecie co nazywa się Pinterest. WeddingMama1245 powiedziała, mi wszystko o dobrych miejscach na przypinanie rzeczy.
- WeddingMama1245? - mówi Elle śmiejąc się.
- Babka to poważna kobitka. Nie daj się zmylić nazwie, - mówię. Próbowałam tylko o coś spytać WeddingMame1245, a ona na mnie nawrzeszczała, mówiąc że nie da mi już więcej linków. Pomyślałam o zwyczajnym zhakowaniu jej i zobaczeniu na co patrzy, ale zamiast tego po prostu przeprosiłam. Nie chciałam stracić swojego połączenia z WeddingMamą1245.
- Nie skończyłam z tobą. - Słyszę warknięcie i odwracam się by zobaczyć Pinka w drzwiach w jedynie sportowych spodenkach. Wygląda jakby dopiero co wyszedł spod prysznic.

- Jesteś takim jaskiniowcem. Nie masz prawa mnie odsyłać, - odpowiada Elle.
- Pokażę ci jaskiniowca kiedy umieszczę w tobie te dziecko.
- Nie mogę uwierzyć, że właśnie to powiedziałeś. - Słowa Elle są zdyszane. Jestem taka sama, gdy Drake posyła mi drapieżne spojrzenie, które wiem że oznacza że za jakieś dwie sekundy będę leżała na plecach.
- Masz rację. Ono może już w tobie być. - Pink uśmiecha się na stwierdzenie wydając się lubić tę myśl. Bardzo. Następnie łapie ją w pól. Elle nawet nie próbuje uciekać. Pozwala mu tylko ją podnieść i przewraca oczami, gdy wynosi ją z mieszkania.

Drake zamyka za nimi drzwi.

- Pink zawsze taki jest? - pytam zastanawiając się nad tym, co właśnie powiedział. Insynuując, że próbuje zaciążyć moją siostrę.
- Kurwa nie. - Drake wskazuje na drzwi. - Tego jeszcze nigdy nie widziałem. Jest skończony.
- Skąd wiesz? - naciskam chcąc potwierdzenia, że Pink jest dobry dla mojej siostry.
- Znam to spojrzenie babeczko. Widzę je za każdym razem, gdy patrzę w lustro. On jest w niej zakochany i upewnia się, że nigdy nie będzie w stanie go zostawić.

Obejmuję go ramionami i przytulam mocno.

- Zaczynasz się przymilać, a twoja siostra będzie tu za kilka godzin chcąc zobaczyć kody.

Odchylam się i patrzę na niego.

- Dobra, dobra, dobra. Zrobię je. Ale kiedy skończę, jesteś mój na całą noc.
- Ja zawsze jestem twój, babeczko. - Całuje mnie w nos. - Idź po swoje rzeczy i spotkaj się ze mną w biurze. Oboje pozalutujemy parę spraw. Muszę przejrzeć parę rzeczy.

Kiwam tylko głową i odsuwam się. Nie pytam co musi przejrzeć. Jeśli mi nie mówi, to znaczy że pewnie jest to związane z moją sprawą. Chciałabym znaleźć już tego głupiego prześladowcę. Wiem, że to wszystko doprowadza go do szaleństwa przez co jest na krawędzi. A żeby było jeszcze lepiej, zaczynam się gorączkować będąc tu cały czas. Nie wiedziałam nawet, że to możliwe bo uwielbiam tu przebywać, ale tygodnie bez wychodzenia na dwór zaczynają dawać się we znaki. Nawet nie pytam Drake'a czy zabierze mnie na zewnątrz bo zrobiłby to, ale wiem, że strasznie by się stresował, a to zrujnowałoby wycieczkę.

Idę do naszej sypialni i biorę laptopa i kilka akt zanim wracam do jego biura. Drake siedzi w swoim wielkim fotelu i przegląda papiery. Patrzy w górę.

- Usiądź gdzie chcesz, babeczko, - mówi i wraca do papierów.

Podchodzę do niego, wspinam się na jego kolana i otwieram laptopa. Odsuwam kilka jego papierów na bok zanim stawiam go na biurku przede mną.

- Wygodnie? - śmieje się.
- Powiedziałeś gdzie chcę, a tutaj wydawało się dla mnie najlepszym miejscem.

Obejmuje mnie wokół talii, przyciągając do siebie i poprawiając naszą pozycję.

- Temu nie zaprzeczę. - Podnosi papier wolną ręką i oboje zabieramy się do pracy.

Rozdział 14

Drake

Gdy słońce zachodzi i Zoey dokańcza swoje kodowanie zamyka laptop z usatysfakcjonowanym westchnięciem. Skończyłem swoją pracę jakiś czas temu, ale zostałem na miejscu i po prostu trzymałem ją, gdy pracowała. Była tak pochłonięta swoim projektem, że nie chciałem jej przeszkadzać a wiem, że musiała to zrobić.

- Skończone? - pytam pochylając się by pocałować ją w szyję. Jej słodki zapach wypełnia moje płuca i zamykam oczy gdy przyciskam nos do jej miękkiej skóry
- Skończone, - potwierdza.

Zanim może powiedzieć cokolwiek innego, biorę ją na ręce i wynoszę z biura.

- Orgazmy? - pyta promiennie po drodze do sypialni i uśmiecham się do niej, wiedząc, że o to zapyta.
- Orgazmy, - odpowiadam, zawsze dając jej to, czego chce.

Kładąc ją na łóżku, rozbieram ją z luźnej bluzki i legginsów. Jest pod nimi kompletnie naga i jedynie sekundę zajmuję mi zdjęcie swojej koszulki i spodenek. Możliwość leniuchowania z Zoey cały dzień, nawet jeśli pracowaliśmy była cudowna. Możliwość wsunięcia ręki pod jej koszulkę kiedy tylko chcę by ująć jej piersi jest niebem.

Kiedy już nas rozebrałem pochylałem się i całuję jej pępek i biodra. Jej nogi opadają na boki i kładzie ręce za głowę po prostu czekając bym ją zadowolili. Uśmiechając się przy jej skórze, robię to, czego pragnię, całując delikatnie jej brzuch i zaokrąglone biodra.

Sięgając w dół jej ud, łapię za jędrne ciało i wbijam w nie palce. Małe dołeczki na tyłach jej nóg są urocze i przesuwam się w dół by je przygryźć.

Chichocze gdy przebiegam językiem po jej nogach nie pomijając żadnego cala.

- Kocham cię, Zoey, - szepczę przy jej łydce gdy przerzucam ją przez ramię i całuję ją tam.

Nie czekając na jej odpowiedź, przyciskam kutasa do jej otwarcia i wbijam się do samego końca. Dociskam się do niej, pocierając łechtaczkę a ona jęczy przeciągle z rozkoszy.

Leży na plecach z jedną nogą na łóżku i jedną na moim ramieniu. Nieruchomieję w niej, jedynie naciskając na jej łechtaczkę gdy mój kutas w niej pulsuje.

- Ja też cię kocham Drake, - dyszy ściskając pościel po bokach

Wyraz zrelaksowanej rozkoszy zniknął z jej twarzy. Teraz jest napięta z potrzeby i zbliżania się do krawędzi.

Pochyliam się do przodu, naciskają jeszcze bardziej na jej łechtaczkę i rozszerzając ją jeszcze bardziej, z jej nogą nadal przerzuconą przez moje ramię.

Gdy pocieram podstawą fiuta o jej wzgórek, jęczy z pragnienia, zbliżając się do wybuchu. Mój fiut jest ściskany przez pulsowanie jej słodkiej cipki i z całej siły powstrzymuję się od dojscia. Potrzebuję, żeby zrobiła to pierwsza, a wtedy za nią podążę.

Poruszam przy niej biodrami nie wysuwając się ani na cal. Jedyne kołyszę się z boku na bok, pocierając jej twarde guziczek w idealnych pulsacjach.

- Właśnie tak. Dojdz dla mnie babeczko. Dojdz na moim kutasie nie ruszając się, dokładnie w ten sposób. - Jej cipka zaciska się i czuję, że jest blisko. - Właśnie tak, już prawie, - pompuję w nią kutasem, pozwalając poczuć dokładnie jak twarde jestem podczas gdy pocieram w górę i w dół jeszcze kilka razy.
- Taka piękna, - szepczę, gdy zaczyna dochodzić i unosi plecy nad łóżko. Obmywa ją orgazm i dochodzi mocno na moim kutasie. Jej cipka zaciska się na mnie i idę w jej ślady, rozlewając w niej moje nasienie, gdy oboje czujemy rozkosz.

Delikatnie zdejmuję jej nogę z ramienia i kładę ją na jej ciele. I wtedy zaczynam leniwie w nią wchodzić i wychodzić, czując wilgoć naszej pasji.

Oboje doszliśmy od jedynie mnie będącego w niej. Nasze powolne kochanie ustala idealny rytm i jest mile widziany po tak mocnych orgazmach. Żadne z nas nie spieszy się żeby to teraz zakończyć. To jedynie początek.



Spoglądam w dół na blizny pokrywające ważne części mojego ciała, z rękami owiniętymi wokół niej, gdy jej idealne ciało leży na mnie. Jesteśmy tacy różni kiedy kładę się przy niej, ale nie moglibyśmy pasować do siebie bardziej. Jeśli miesiąc temu powiedziałabyś mi, że będę tak zakochany w kobiecie, że nie będę w stanie bez niej oddychać, zaśmiałbym ci się w twarz.

Słodkie delikatnie dziewczynki jak Zoey nigdy się do mnie nie przystawiały. To zawsze były te, które były trochę ostre. Może myślały, że zaserwowałbym im trochę bólu przy tym, czego chciały. Ale posiadanie kogoś takiego jak Zoey owiniętego wokół mnie wydaje się jak wracanie do domu każdego ranka. Budzenie się do niej przyciśniętej do mojego ciała jak druga skóra to błogosławieństwo.

Kocham to ponad wszystko. Nie sądzę, bym teraz mógł bez tego żyć, kiedy już jej zasmakowałem. Bez mojej własnej małej rodziny i przynależenia do kogoś. Właśnie dlatego muszę zająć się tym cholernym prześladowcą. Przyszło więcej e-maili, ale Zoey o nich nie wie. Jej siostra zaczyna jeszcze bardziej świrować i nie winię jej, biorąc pod uwagę jak szybko działa prześladowca. Dzwoni do mnie po trzy razy dziennie. Na szczęście jesteśmy po tej samej stronie, i nie chcemy stresować Zoey więc nic jej nie mówimy. Tak naprawdę to myślę, że sądzi iż zagrożenie zniknęło bo niczego nie wspominam. Nie chcę nic mówić bo nie chcę, żeby to głównie jej

dotknęło. Dziękuję Bogu za to, że Pink wydaje się w pełni zdolny do uspokojenia Elle. E-maile zaczęły przechodzić na ekstremalny level seksualny przez co chcę pomalować ściany krwią tego skurwiela. Facet wydaje się świrować bo nie może mieć Zoey na oku kiedy jest zamknięta w bezpiecznym domu. Zaczął nawet wspominać mnie w swoich popieprzonych liścikach miłosnych. Robi się niedbały, co jest korzyścią dla mnie. Niedbałość oznacza złapanie. Nie chcę tylko, żeby ten skurwiol dotknął mojej kobiety.

Jest taka miękka i słodka i owinięta niewinnością, że nie chcę jej stracić. Ja będę twardością do jej miękkości. Jeśli coś ma w nas uderzyć, uderzy tylko we mnie. Chcę być jej tarczą.

Wiem, że to gównno ma coś wspólnego z jej pracą a obsesja prześladowcy musiała przerodzić się w jakieś popieprzone zauroczenie albo adorację. Nie mogę gościa winić za pragnienie jej, ale ona jest moja i nic mi jej nie odbierze. Chcę, żeby to gównno zniknęło. Wiedziałem, że mogłem trzymać ją zamkniętą w tym mieszkaniu jedynie do czasu, a dni mijają. Na szczęście jej siostra jest blisko, a to pomaga zatrzymać jej tyłeczki w domu.

Powoli odłączam się od jej ciała, wyslizgując się spod niej i wychodząc z łóżka. Pochylając się, całuję jej nagie plecy zanim odsuwam włosy z jej twarzy. Nie mogę nic poradzić na to, że się gapię. Cały czas myślę, że ta potrzeba by jej dotykać i być blisko w końcu osłabnie, ale tak się nie dzieje. Tak naprawdę wszystko tylko wzrasta

Potrząsam głową na te wszystkie smęty, które cały czas ostatnio czuję. Idę do łazienki przystając by podnieść różne ciuchy i rzeczy które Zoey wszędzie rozrzuca. To kolejna rzecz, którą dziwnie lubię. Podnieca mnie widzenie jej rzeczy wszędzie, a jeszcze bardziej odkładanie ich na miejsce bo to oznacza, że tu mieszka. Miejsce jej rzeczy jest przy moich.

Załatwiając potrzeby w łazience wkładam jakieś ciuchy na siłownię zanim idę do kuchni. Biorę banana i wysyłam sms-a jednemu z moich ludzi by przyszli pilnować drzwi, kiedy pójde pobięgać. Piszę mały liścik dla Zoey gdzie mówię, że idę do biura które mamy w budynku, mimo że prawdopodobnie wrócę do czasu gdy się obudzi. Gdy wychodzę za drzwi, stoję twarzą w twarz z Pinkiem.

- Mam trop, który będziesz chciał zobaczyć. - Unosi akta i wrywam je mu.

Otwieram je i czytam nazwę firmy o której nigdy wcześniej nie słyszałem: Green Shore.

- Co to jest? Ta nazwa nigdzie się nie pojawiała.

Jedną z pierwszych rzeczy, które zrobiliśmy kiedy podjęliśmy się tej roboty było przyjrzenie się wszystkim, którzy mogliby polować na firmę której właśnie doradzała. Ta firma nie konkuruje z Ensore.

- Nowiutka. Ślinię się na jakiś rządowy kontrakt, który zgarnęła Ensore. Tak naprawdę to dla nich żadna konkurencja. No chyba, że coś spierdolią.

Przeglądam akta i idę do windy. Pink idzie za mną. Wciskam przycisk naszego dolnego piętra i dalej wszystko czytam.

- Ona jest najłatwiejszym celem. Właśnie tak na to patrzę. Najłatwiej się do niej dostać. Tworzy tylko skryptową przeglądarkę dla nowych satelit, które zostaną zainstalowane w połowie lata. Jeśli skrypt zostanie spieprzony, Ensroe za żadne skarby nie dostanie projektu. Byliby skończeni, - mówi Pink.

Zamykam folder, kiedy winda zatrzymuje się na naszym piętrze, próbując wszystko przetworzyć.

- I jestem pewien, że Green Shore ma już swój własny system. Będą świętować, kiedy Ensore upadnie, - mówię patrząc na Pinka.
- Z tego co wiem to tak. Potrzebują tylko zaproszenia.
- Więc o czym my tu myślimy? Green Shore zatrudniła kogoś do włamania się do mieszkania Zoey i dostaniu tego nad czym pracuje? Albo żeby to spieprzyć, albo znaleźć sposób by spieprzyć to później?
- Najprościej mówiąc. Nie łapię połowy tego gówna.
- Ja też nie, - mówię idąc korytarzem zanim otwieram drzwi do naszych biur. Jestem wdzięczny za to, że zdecydowałem się przerobić jedno z mieszkań w budynku w biuro. Teraz zawsze będę blisko domu gdzie będzie Zoey skoro głównie właśnie tam pracuje. Albo może mógłbym postawić jej biurko w moim biurze. Bardzo podoba mi się ten pomysł. Obserwowałem jak Zoey wczoraj pracowała i nie mogłem zrozumieć ani jednej rzeczy nad którą pracowała. Widziałem tylko linie i linie z numerami, ale mogłaby z łatwością robić to w moim biurze. Naszym biurze.

Sherrie wyskakuje zza biurka, gdy wchodzimy do środka.

- Potrzebuję listy pracowników z firmy nazywanej Green Shore, - podaję jej folder. - Chcę też listę członków ich rodzin i bliskich przyjaciół. Przyjrzyj się każdemu z kryminalną przeszłością bez względu na to jak mała jest. Chcę nawet wiedzieć, czy byli notowani kiedy byli dziećmi i chcę ich odbezpieczonych. Zaciągnij przysługi, mam to gdzieś.
- Jak szybko chcesz tego wszystkiego? - pyta kładąc akta na biurko i siada.
- Zadzwoń do siostr po pomoc i użyj wszystkich mężczyzn jeśli potrzebujesz wyrzucić ich w teren. - Słyszę jak Pink wzdycha za mną. Nienawidzi kiedy jego siostry przychodzą pomóc. Może i pyskują gdy tutaj są, ale potrafią uporać się z gównem. Nikt nie jest tak wielozadaniowy jak kobieta.
- Więc... na wczoraj.
- Zgadłś, - potwierdzam bo ten, kogo zatrudnili by uzyskać wszystko od Zoey stracił kontrolę nad tą osobą. Sprawy skazane są na katastrofę i dowiedzenie się kto to jest o wiele nam wszystko ułatwi.

Rozdział 15

Zoey

Otwieram oczy i widzę leżącą obok mnie Elle.

- Jesteś naga, - mówi, a ja zakopuję twarz w poduszce czując jak łóżko się trzęsie od jej śmiechu.
- Co ty wyrabiasz? - pytam przykrywając się kołdrą i przekręcam na bok by na nią spojrzeć. Jest kompletnie ubrana w siwą spódnicę i różową jedwabną bluzkę. Ma na sobie makijaż i wystylizowane włosy. Dziwię się, że nie mar0wti się pognieceniem ubrań. Musi mieć dziś spotkanie.
- Jak to miejsce może być czyste, gdy ty tu mieszkasz? - Elle też przekręca się na bok patrząc na miejsce w którym mieszkam.
- Naprawdę? - wyglądam zza kołdry i rozglądam się po pokoju. W ogóle tego nie zauważyłam ale jest tu zaskakująco czysto.
- On sprząta? Trafiłaś na żyłę złota. - Wyciąga rękę i zakłada mi włosy za ucho.
- Naprawdę jest idealny, co? - muszę się z nią zgodzić. Bo Drake jest idealny. Idealny dla mnie. To tak jakbyśmy byli dla siebie stworzeni i w dodatku lubi moje dziwne zachowania. W sumie to wydają się go podniecać.
- Oni są czymś wyjątkowym, - zgadza się opadając z powrotem na łóżko i patrzy na sufit. W końcu przyznaje się do swoich uczuć do Pinka.
- Więc przyznajesz się. - Uśmiecham się do niej przez co przewraca oczami, ale przejrzałam ją. - Dlaczego tak bardzo temu zaprzeczasz? - nie łapię tego. Chciałam Drake'a więc ruszyłam do boju. Jak dla mnie to całkiem logiczna rzecz.
- Bo na początku tego nie chciałam. Przyciąganie przyszło nagle, a ja nigdy czegoś takiego nie widziałam. Kilka razy już się sparzyłam na facetach, którzy nie mieli dobrych intencji.

Wiedziałam, że tak było. To dlatego przestała się w ogóle umawiać. Elle zawsze chciała dużej rodziny z białym płotem wokół domu pełnego dzieci. Dużej rodziny. To coś, co dałby jej Pink gdyby tylko mu pozwoliła. Facet ma ogromną rodzinę.

- Ale lubię jak mnie podjudza. Wiem, że mogę być zbyt wielkim ciężarem do udźwignięcia przez to jak lubię załatwiać sprawy i mieć wszystko pod kontrolą. Na początku myślałam, że moja osobowość go odrzuci, ale on tylko wywiera na mnie nacisk i podoba mi się gdy to robi. Czy to głupie? - Zakrywa ręką oczy. - Grr. Nie wiem.

Śmieję się. Nigdy nie widziałam tak pogmatwanej Elle. Mi też się to podoba.

- Nie sądzę by w tej chwili liczyło się co zrobisz. Jestem całkiem pewna, że w kółko powtórzył że jesteś jego i nigdzie się nie wybierasz. Więęęc... - Wzruszam ramiona.

Elle tylko się uśmiecha.

- Nigdy nie myślałam, że nadejdzie dzień w którym zakochamy się w dwójce przyjaciół.
- Podwójny ślub, - mówię znowu. Chcę zapytać ją o komentarz Pinka o zaciężeniu jej, ale nie chcę naciskać.

Przekręca się i schodzi z łóżka i wygładza ubrania.

- Musisz osobiście dostarczyć paczkę Ensore. Chcą żebyś dostarczyła ją prosto w ich ręce.

Wzdycham. Tak właśnie myślałam, zwłaszcza kiedy nikt po nią wczoraj nie przyszedł.

- Dam im cały laptop, ale nie wychodziłam stąd od ponad dwóch tygodni. Będę musiała porozmawiać z Drakiem.

Przekręcam się i biorę telefon z szafki nocnej.

- W kuchni jest notka gdzie napisał, że poszedł pobiegać.

Patrzę na zegarek i wiem, że powinien już być z powrotem.

Przesuwam palcem po ekranie i widzę wiadomość.

Hulk: Muszę popracować, babeczko. Widzimy się wieczorem.

- Pracuje, - informuję Elle, która teraz wkłada swoje szpilki.
- Tak, Pink też wymknął się dziś rano. Coś musi się dziać.
- Kurka wodna. Jak zaniesiemy laptop?
- Jestem pewna, że jeden z facetów przy drzwiach nas eskortuje albo coś. Ensore nie jest tak daleko. Może z milę.
- No dobra. Daj mi się ubrać i spotkamy się w kuchni. - Elle wychodzi z pokoju i szybko przygotowuję się w łazience. Zakładam jeansy, bluzę z kapturem i sneakersy. Elle już dawno temu dała sobie spokój z namawianiem mnie na ubieranie sukienek na spotkania formalne.

Kiedy wchodzę do kuchni, Elle pisze coś na telefonie. Nawet nie patrzy w górę gdy przemawia.

- Powiedziałam im, że niedługo będziemy i żeby wysłali kogoś po odbiór laptopa.
- Brzmi dobrze. - Otwieram drzwi do spiżarni i nie widzę niczego, co chciałabym zjeść, ani nic co bym chciała zrobić. Drake rozpieścił mnie swoim gotowaniem.
- Myślisz, że możemy wpaść później do Bojo? Umieram z głodu.
- Boże, to brzmi tak cudownie. Wieki tam nie jadłyśmy. - Przez wieki ma na myśli może ze dwa tygodnie, co jest dla nas długą przerwą. Zazwyczaj jemy tam jakieś trzy, cztery razy w tygodniu. To zwyczajna knajpka, ale mają tam wszystko czego mogłabyś chcieć.
- Super. - Biorę torbę i wsuwam do niej laptopa i telefon. Elle idzie za mną do drzwi. Kiedy je otwieram, jestem zaskoczona, że nikt tam nie stoi. Zazwyczaj, jeśli nie ma tu Drake'a, każe komuś stać pod drzwiami i wyglądać groźnie.
- To dziwne. - Patrze wzdłuż korytarza i Elle robi to samo.
- Kiedy przyszedłam ktoś tu stał. Może zagrożenie zniknęło i dlatego chłopcy zniknęli dziś rano.
- Może, - mamroczę, grzebiąc w torbie w poszukiwaniu telefonu.

- Przednia lewa kieszeń.

Sięgam do przedniej lewej kieszeni torby i wyciągam telefon. Wysyłam wiadomość do Drake'a.

Ja: Pod drzwiami nie ma ochroniarza. Muszę podrzucić laptop do Ensore.

Wciskam wyslij i czekam na odpowiedź, ale nic nie przychodzi.

- Cholera. Nie chcę mu przeszkadzać jeśli jest zajęty. Robiłam to cały ten czas.

Elle zмага się z własnym telefonem zanim wzdycha.

- Wpadnijmy może do biura Drake'a i Pinka na dole i zobaczymy czy ktoś może nas tam zabrać. To nie tak daleko. Jestem pewna, że jeden z nich może się na chwilę oderwać, żeby nas zaprowadzić.
- Dobrze, - zgadzam się, wysyłając Drake'owi wiadomość by powiadomić, że kieruję się do jego biura.

Zjeżdżamy w ciszy windą i kiedy dociera do parteru, wykonuję tylko dwa kroki kiedy zostaję przyparta do ściany.

Uderzam się mocno w głowę, a torba wysuwa mi się z rąk. Słyszę jak Elle krzyczy i widzę czarne kropki przed oczami gdy próbuję zorientować się co się dzieje.

- Orlando? - to wtedy uświadamiam sobie, że facet przyszpilający mnie do ściany jest jednym z ochroniarzy w moim starym budynku mieszkalnym. Jest tak blisko, że czuję jego ciepły oddech na skórze. Jego oczy wydają się dzikie, gdy przeskakują tam i z powrotem.
- Musiałaś wszystko spieprzyć. Mogłem po prostu podłożyć ci wirusa w komputerze i zarobić w chuj pieniędzy. Ale nie, musiałaś zaangażować tych skurwielów, - warczy na mnie.

Widzę jak Elle próbuje go odciągnąć, ale to nie wydaje się robić niczego dobrego. Odwraca się i popycha ją na podłogę.

- Kto by pomyślał, że tak trudno byłoby uzyskać twoją uwagę? Można by było pomyśleć, że to łatwe. Poświęć małej, pulchnej kujonce trochę uwagi i byłbym na twoim miejscu, - pstryka palcami, - tak. Ale nie. Było tak, jakbym nawet nie istniał. - Pochyliła się jeszcze bardziej i przestaje oddychać. Czuję alkohol w jego oddechu. - Ale rozkładasz nogi dla tego drugiego gościa, prawda? Lubisz dużych i bliznowatych? Właśnie to cię nakręca? - Liże bok mojej twarzy i czuję jak przewraca mi się w żołądku

Naciskam na jego klatkę, a on odlatuje do tyłu, uderzając w podłogę o wiele mocniej niż Elle.

Patrzę w górę gdy Drake unosi go nad ziemię, a ten jest niczym szmaciana lalka zanim Drake uderza go prosto w twarz. Dźwięk łamanych kości jest obrzydliwie głośny.

Ten żart z Hulkiem zaczyna stawać się rzeczywistością.

- Drake, chłopie przestań. Zabijesz go i wylądujesz w pace, - mówi Pink, stając przed

Drakiem. Powstrzymuje go od ponownego podniesienia Orlando z ziemi, wyrzucając ręce na bok by go zablokować.

Całe ciało Drake'a jest napięte, a oddech ciężki. Wzrok Pinka przeskakuje do mnie i wyczytuję czego chce.

Podchodzę do Drake'a od tyłu i obejmuję go kładąc głowę na jego plecach. Czuję jak trochę napięcia opuszcza jego ciało na ten kontakt.

Wtedy słyszę syreny.

Rozdział 16

Drake

Kładę ręce na dłoniach Zoey. Nie odwracam wzroku od Orlando nawet na sekundę, gdy przyjeżdża policja i sprząta bałagan.

Chcieli przesłuchać nas osobno, ale Zoey nie chciała mnie puścić, a ja nie zamierzałem przestać jej dotykać, gdy wszystko dopiero się uspokajało.

Pink i ja byliśmy w moim biurze, gdy przyszły jego siostry i zabrały się do roboty. Nie wiem jak, ale jednej z nich udało się znaleźć usunięte nagranie z mieszkania Zoey. W tym samym czasie, znaleźliśmy imię na które natknęliśmy się wcześniej. Orlando Davies wyskoczył w wynikach jako pracownik Green Shore zanim przyszedł pracować w budynku Zoey i wtedy wszystko wskoczyło na miejsce.

Mój telefon zawibrował gdy to wszystko się działo, i zobaczyłem że to wiadomość od Zoey. Nie było powodu dla którego ochrona miałaby nie stać pod jej drzwiami więc zadzwoniłem do kilku starych partnerów na komisariacie i kazałem przyjechać jako wsparcie.

Gdy dotarłem na dół i zobaczyłem, że Orlando miał swoje łapy na Zoey, czerwień zalała moje pole widzenia i po prostu przeszedłem w tryb ataku. Wszystko nadal jest trochę niejasne od całej tej wściekłości i adrenaliny. Nigdy wcześniej czegoś takiego nie czułem, a byłem w wielu popieprzonych sytuacjach kiedy pracowałem w SWAT. Ale pamiętam tylko, że potrzebowałem go z niej ściągnąć. Pamiętam też, że Pink pobiegł pomóc Elle, a to jeszcze bardziej mnie wkurzyło. Myśl, że ktoś skrzywdził jej siostrę, kogoś, kogo Zoey kocha, rozwścieczyła mnie.

Na szczęście Pink był w stanie wejść między nas, a dotyk Zoey mnie uspokoił. Bardzo prawdopodobne jest to, że bym go zabił za zbliżenie się do mojej kobiety. Gliny przyjechały i aresztowały Orlando. Teraz spisują tylko zeznania.

W dalszym ciągu musimy dostarczyć pliki, - mówi Elle podchodząc do nas. Na początku wyglądała na trochę wstrząśniętą, ale teraz opiera się o Pinka i widzę, że zbiera się do kupy. Jest twarda, ale widzenie jak się go trzyma oznacza same dobre rzeczy.

Winda rozsuwa się za nami i grupa glin pomaga Mattowi, ochroniarzowi, którego przydzieliłem do pilnowania moich drzwi.

Rozmawiamy z nim i policją przez chwilę i dowiadujemy się, że Orlando przyznał się do wsypania czegoś do kawy mojego człowieka. Zaraz po wejściu Elle padł nieprzytomny i Orlando ukrył jego ciało w szafie na korytarzu.

Z tym przyznaniem będzie w więzieniu ładnych parę lat. Matt jest odznaczonym weteranem i wiem, że moi chłopcy upewnią się, że odpowiednią się nim zajmą. Orlando może i zaczął jako drobny przestępca, ale pieniądze zmuszają ludzi do robienia posranych rzeczy. Wystarczyły, żeby

przekonać Orlanda by szarpnął się na moją kobietę. Bóg wie, co zrobiłby mojej Zoey.

Dreszcz który skrada się wzdłuż mojego kręgosłupa ustaje, gdy Zoey pociera moje plecy. Ściskam ją mocniej potrzebując zapewnienia, że nadal żyje i jest ze mną.

- Kocham cię. Masz rację. Kocham cię.

Zoey i ja odwracamy się i widzimy Elle stojącą przed Pinkiem, przyznającą się do tego, co już wszyscy wiedzieliśmy.

- Więc będziesz teraz nosić mój pierścionek? - pyta, patrząc jej w oczy.

Kładzie ręce na biodrach i zabija go wzrokiem. Po chwili, wypuszcza haust powietrza i odsuwa włosy z twarzy.

- Tak.

Pink klęka na jedno kolano i wyciąga pudełko. To te samo, które kupił w dniu w którym zakupiłem mój dla Zoey. Ściskam delikatnie jej rękę, czując zimną obręcz na jej palcu i uśmiecham się.

Elle przykłada ręce do ust, patrząc w dół na prostą złotą obrączkę z małymi różowymi diamentami wokół. Pink mógł kupić jej 50-karatowy diament, ale znał Elle, i wiedział, że to znaczyłoby dla niej o wiele więcej.

- Jeden diament dla każdego dziecka, które ci podaruję, Księżniczko, - mówi Pink czekając na odpowiedź Elle.

Obejmuję Zoey, gdy patrzymy jak łzy spływają po twarzy Elle i rzuca się na Pinka. Są w pewnym sensie uroczy.

- Podwójny ślub! - krzyczy Zoey i wybija pięść w powietrze.
- Cokolwiek zechcesz, babeczko, - mówię całując ją w czoło. - Dostarczymy to gównu, żebym mógł zabrać cię na górę i porozmawiał o twojej karze.
- Karze? - patrzy na mnie tymi dużymi oczami i uśmiecha się.

Mam przecucie, że nie weźmie tej lekcji na poważnie.

Rozdział 17

Zoey

Zanim drzwi kompletnie się zamykają, Drake ujmuję moją twarz i całuje mnie w usta. Wsuwa język do środka, rozkazując bym się dla niego otworzyła. Mogę poczuć słodką desperację którą we mnie wlewa. Czuję jego ból i zmartwienie. Wszystkie emocje, które powstrzymywał gdy wszystko dokańczaliśmy ukazują się przez ten pocałunek. Miłość tego mężczyzny ściska mnie za serce.

Odsuwa się, opierając czoło o moje.

- Nie mogę cię stracić babeczko. Kurwa, przysięgam, że jeszcze nigdy w życiu nie byłem taki przerażony jak gdy zobaczyłem na tobie jego łapy.

Zamyka oczy jakby odczuwał ból i przeżywał to wszystko od nowa. Pocieram rękami jego pierś, próbując uspokoić.

- Jakby Hulk pozwolił by kiedykolwiek coś mi się stało, - drażnię się z nim przez co w połowie się uśmiecha.
- Tak cholernie cię kocham. Jesteś teraz moją rodziną. Potrzebuję cię. Potrzebuję tego. Nie byłem tak kurewsko szczęśliwy w całym życiu i na myśl, że to mogło zostać mi dziś odebrane... przez to chcę...
- Jestem tu, Drake. Nikt ci mnie nie odbierze, - zapewniam go, gładząc go po klatce, próbując uspokoić.
- Powiedz, że nigdy mnie nie opuścisz.
- Nigdy, - mówię natychmiast. Czuję jak jego ciało rozluźnia się na moje słowa. Wtedy zaczyna całować całą moją twarz. Chichoczę. Nawet nie mogę sobie wyobrazić jak razem wyglądamy. Ten duży, wytatuowany mężczyzna z bliznami pochylający się nade mną, ujmujący moją twarz, zostawiający buziaki gdzie tylko może. Przez to mięknię.

Mój telefon zaczyna dzwonić i Drake warczy zirytowany.

Zdejmuję torbę z ramienia i zaczynam w niej grzebać. To pewnie moja siostra. Rozeszliśmy się tylko kilka minut temu. Nie mam pojęcia czego może już potrzebować. Jestem zszokowana, że Pink uwolnił ją, żeby choć użyła telefonu.

- Lewa przednia kieszeń, - mamrocze Drake i słyszę, że nie jest zadowolony że nam przeszkadzono. Sięgam do kieszeni i wyciągam telefon. Na ekranie ukazuje się nazwa Brett – Ensore. Elle musiała zapisać numer w moim telefonie w razie gdybym miała jakieś pytania podczas pracy nad projektem, i dosłownie słyszę jak Drake warczy. Prawdziwe warknięcie dochodzące z jego piersi.
- To było seksowne, - mówię patrząc na niego w górę, ale jego oczy nadal zmrużone są na moim telefonie.

Bierze go z mojej ręki i odbiera.

- Tutaj mąż Zoey. W czym mogę pomóc?

Patrzę na niego zdezorientowana. Nie jesteśmy jeszcze małżeństwem. Widzę, jak wyraźnie zaciska szczękę.

- Tak, jest mężatką. Nie widziałeś pierścionka na jej palcu? - znowu warczy. Patrzę w dół na pierścionek i uśmiecham się. Miałam go na palcu, gdy zostawialiśmy laptop. Jest całkiem duży i trudno do niezauważenia.
- Nie, nie będzie już pracowała z waszą firmą. Zadzwoń do niej ponownie, a przyjdę po ciebie. - Odsuwa telefon od ucha i rozłącza połączenie. Elle byłaby taka zła jeśli by to słyszała. Zazwyczaj nie rozmawiam z klientami. To jej praca. W sumie to jestem zaskoczona, że facet ma mój numer. Wszystkie połączenia kierowane są zazwyczaj do Elle.
- Kurwa. Jak na mądrego gościa, nie umie kurwa pojąć wskazówki. - Wsuwa mój telefon do swojej kieszeni, jakby nie chciał mi go oddać.

Patrzę na niego osłupiała.

- Wychodzę z tobą z domu po raz pierwszy i już ktoś cię podrywa. I to w dodatku pierdolony milioner. - Potrząsa głową zanim przebiega dłonią po krótkich włosach znowu wyglądając na zestresowanego.
- O czym ty mówisz?
- Facet podrywał cię, kiedy oddaliśmy laptop i dzwonił właśnie by namówić cię do umówienia się z nim.
- Nie, zadzwonił by zaoferować mi pracę, co nie jest zaskakujące. Jestem całkiem niezła w tym, co robię.

Potrząsa głową jakby nie mógł uwierzyć, w to co mówię.

- Elle ma rację, - oznajmia, szokując mnie jeszcze bardziej.
- Tak, zazwyczaj ma, - zgadzam się bo cóż, taka prawda.
- Ty nawet tego nie widzisz.

Rozglądam się wokół i próbuję zrozumieć o czym mówi.

- Widzę co?

Pół uśmiezek znika, przez co patrzę mu w oczy.

- Elle mówiła, że faceci cały czas cię podrywają, a ty po prostu tego nie widzisz. Nie poświęcasz im ani sekundy.
- Co? To nie prawda. Nikt mnie nie podrywa.

Łapie mnie za biodra unosząc do góry. Upuszczam torbę i cała jej zawartość pada z brzękiem na podłogę. Obejmuję go nogami w pasie i rękami wokół szyi.

- Nie szkodzi, że tego nie widzisz, babeczko. Nadal nie będziesz tego zauważać, bo niedługo poślubisz ochroniarza i upewnię się, że ci wszyscy skurwiele nie zbliżą się do tego, co moje.

Uśmiecham się, poruszając przy jego ciele.

- Byłeś zazdrosny? - pytam lubiąc to, że mógł być o mnie zazdrosny. Teraz, kiedy o tym pomyślę, nie jestem pewna czy podobałoby mi się, gdyby zadzwoniła do niego jakaś kobieta.
- Babeczko, jestem zazdrosny o wszystko jeśli chodzi o ciebie. O jedzenie które jesz, ten komputer na który możesz patrzeć przez godziny, o wszystko co odwraca twoją uwagę ode mnie. - Jego usta lądują na moich i całuje mnie głęboko. - Zazdrosny o te pieprzone ciuchy, które mają przywilej bycia na twoim słodkim, pięknym ciele przez cały dzień, - mówi przy moich ustach.
- W takim razie powinieneś je pewnie ze mnie zedrzeć, - mówię biorąc jego usta w jeszcze głębszy pocałunek.

Czuję łóżko pod plecami i zaczyna zdzierać ze mnie ubrania jak Hulk.

- Ja też nie chcę, żeby dzwoniły do ciebie kobiety. - Czuję jak śmieje się przy mojej szyi, gdy mnie tam całuje.

Klepię go w jego gigantyczny biceps.

- Babeczko, nie rozmawiam z wieloma kobietami oprócz sióstr Pinka, - informuje mnie zanim bierze płatek mojego ucha do ust i ssie, przez co wyjękuję jego imię. - Nigdy bym nawet nie pomyślał o innej kobiecie kiedy już cię posmakowałem. Kurwa, kogo ja oszukuję? Wiedziałem, że nikt się nie nada, kiedy twoje zdjęcie wylądowało na moim biurku. Rozświetliło mój świat. Szedłem przez życie i nie zdawałem sobie nawet sprawy jak samotny byłem do czasu gdy ty się pojawiłaś. Sprawiałaś, że chciałem czegoś, czego nie wiedziałem, że potrzebowałem. Nawet jeśli byś mnie zostawiła każdą chwilę spędziłbym na próbie odzyskania cię. Ale nie dopuszczę do tego. Nie dam ci choć zbliżyć się do myśli zostawienia mnie. - Słyszę kliknięcie i czuję metal wokół nadgarstka, potem kolejne kliknięcie. - Nikt nie mógł by mi dać tego, co ty. Nawet nie próbowałbym cię zastąpić. Po prostu całe dnie i noce próbowałbym cię odzyskać.

Odsuwa się patrząc na mnie w dół z miękkim wzrokiem. Czuję jak łzy zbierają mi się w oczach. Nikt nigdy nie sprawił, że czułam się tak normalna i zarazem tak wyjątkowa.

- Nigdy się mnie nie pozbędziesz.

Ruszam się by go objąć i właśnie wtedy zauważam, że jestem przykuta do łóżka. Wybałuszam oczy.

- Pokażę ci dokładnie jak wiele dla mnie robisz. Tylko ty. Nigdy nie zwątpisz w to, ile dla mnie znaczysz. - Jego usta lądują na moich i jak każdego dnia przez resztę naszego życia, pokazuje mi dokładnie ile dla niego znaczę.

Epilog

Drake

5 lat później...

- To jest obrzydliwe. Nie zjem tego.
- Tak, ja też nie. Obrzydliwe śmierdzi, - dodaje Zoey, odsuwając od siebie talerz.

Opuszczam głowę na rękę i modłę się o siłę. Moja żona i prawie pięcioletnia córka doprowadzą mnie do śmierci. Nie wspominając nawet, że Zoey jest w dziewiątym miesiącu ciąży z naszą drugą dziewczynką i będzie tylko gorzej.

- Dziewczyny. To tylko mieszanka warzywna. Czemu jej nie spróbujecie?

Zoey patrzy na Amelię i wzrusza ramionami. Amelia wypuszcza głęboki oddech i kiwają do siebie głowami jakby godziły się przyjąć to na klatę.

Przygryzam wargę by powstrzymać się od uśmiechania gdy oboje próbują tego, co zrobiłem na obiad. Próbuję gotować dla nas zdrowo, ale czasami moje starania są niedoceniane. Można powiedzieć, że w pewien sposób przeszedłem na emeryturę z bycia ochroniarzem, i przychodzę jedynie do biura by upewnić się, że wszystko jest tak, jak powinno. Nie przyjmuję już żadnych spraw. Upewniam się tylko, że wszyscy robią to, co powinni robić, ale nie jest mi z tym źle bo dzięki temu mogę zajmować się moimi dziewczynkami. Zoey nadal pracuje kiedy chce, biorąc sprawy, które ją interesują kiedy jej pasuje. Oboje mamy wystarczająco pieniędzy, żeby się o nic nie martwić, więc możemy spędzać czas z naszą córką i sobą nawzajem.

Amelia mruczy pod nosem jakby jej smakowało, i Zoey patrzy na nią sceptycznie. Po chwili, podnosi widelec i też próbuje, robiąc te samą minę co Amelia. Ledwo mogę powstrzymać przewrócenie oczami. Są do siebie takie podobne. Boże kocham tę dwójkę bardziej niż samo życie. Nie wiem jak moje serce może mieć jeszcze więcej miejsca dla miłości, ale widząc Zoey z naszą małą perełką, też jestem w niej po uszy zakochany.

Jak wszystko się uspokoiło po całej akcji z prześladowcą, pobraliśmy się w podwójnej ceremonii tak jak chciała Zoey. To było wielkie wesele i mnóstwo zabawy, ale na końcu byłem po prostu szczęśliwy mając przy sobie moją babeczkę.

Zoey zaszła w ciążę praktycznie od razu gdy się poznaliśmy i nie mogłem być bardziej szczęśliwy z naszej małej dziewczynki. Zdecydowaliśmy się poczekać jakiś czas, po urodzeniu Amelii, chcąc najpierw przystosować się do dziecka. Kiedy miała już kilka lat, zaczęliśmy się znowu starać i w końcu zaszła w ciążę z naszą drugą córeczką teraz w drodze. Powinienem być przerażony posiadaniem kolejnej dziewczynki, ale nie mogę być bardziej podekscytowany. Mam nadzieję, że nasza mała kłębek miłości też będzie jak jej mama.

Sięgając przez stół, głaszczę jej brzusek i patrzę Zoey w oczy.

- Dziękuję, - szepczę, a ona patrzy na mnie, przekrzywiając głowę do boku.
- Za co?
- Za to. - Patrzę między nią, a Amelią. - Za wszystko. Jestem szczęśliwym draniem.
- Ooooooo! Tatusz powiedział brzydkie słowo.
- Ma racje, powiedziałeś, - zgadza się Zoey, a ja tylko się do nich uśmiecham.

Życie jest zbyt cholernie dobre.

15 lat później...

- O kurwa!
- Cii. Dziewczynki są na dole. Usłyszają nas.
- O kurwa, - Zoey szepcze.

Uśmiecham się przy jej cipce i znowu zaczynam lizać. Zatracam się w jej słodkim smaku, liżąc długimi pociągnięciami tak, jak lubi. Zoey leży na łóżku biorąc poduszkę i nakłada ją na twarz. Próbuje być grzeczna, ale naprawdę ją torturuję.

Nasza najstarsza córka, Amelia, wróciła do domu ze studiów i zabrała siostrę, Brock, do kina. Chyba wróciły wcześniej, bo usłyszeliśmy je na dole właśnie, gdy zaczęło robić się gorąco. Wyskoczyłem z łóżka i zamknąłem drzwi, ale nie pozwoliłem Zoey wyjść. Dadzą sobie bez nas radę.

Zoey jęczy nisko w poduszkę, gdy ja jem jej cipkę. Unoszę dwa palce i przesuwam nimi po jej mokrych fałdkach i wpycham je do środka. Jęczy i zaciska się na nich, a mój kutas podskakuje w odpowiedzi.

Zasysając jej lechtaczkę do ust, ocieram się zębami, a jej nogi drżą z potrzeby. Zaginam palce uderzając w jej punkt G, i zaczynam nimi poruszać. Lizanie jej małego guziczka językiem wystarcza żeby spała z krawędzi.

Jej nogi nieruchomieją, a plecy unoszą się nad łóżku, gdy wykrzykuje moje imię w poduszkę. Nawet po tych wszystkich latach, ten dźwięk mi się nie znudził. Nigdy żadna kobieta nie przykuła mojej uwagi ani nie sprawiła, że wątpiłem w swoje oddanie Zoey. Jest jedyną kobietą, która widziała mnie takim jaki jestem, i jest moim powodem do oddychania.

Całując wewnątrz jej ud, pocieram o nią nosem, pozwalając ujeżdżać swój orgazm do końca, gdy ja ją pieszczę i całuję z miłością.

- Mamo? - słyszę głos Brock i puknięcie do drzwi.

Zoey chichocze w poduszkę, a ja odwracam głowę do drzwi.

- Odejdźcie! - krzyczę gdy wspinam się na Zoey. Trzęsie się ze śmiechu a ja odsuwam poduszkę by szepnąć jej do ucha. - Tym razem to była twoja wina.
- Co wy tam robicie? - krzyczy Amelia z drugiej strony drzwi, a ja przewracam oczami.
- W mojej torebce są pieniądze. Idźcie po lody. Zostawcie nas samych! - krzyczy Zoey i

słyszę jak dziewczynki schodzą na dół.

Powstrzymuję się siłą by nie paść na nią ze śmiechu, ale wtedy ona łapie mnie za kutasa. Cały śmiech mnie opuszcza, zostawiając tylko pożądanie.

- Orgazmy, Hart. Chcę ich wszystkich.

Kieruje mojego kutasa do jej wejścia, a ja wchodzę w nią do końca.

- Cokolwiek zechcesz, babeczko, - warczę, gdy zaczynam się w niej ruszać.

Pochylając się, zasysam jednego sutka, potrzebując czegoś w ustach bym był cicho. Minęły prawie dwie dekady od pierwszego razu, gdy w nią wszedłem a jej cipka nadal ściska mnie mocniej niż cokolwiek innego. Jej ciepłe, mokre wnętrze zasysa mnie z powrotem i muszę przygryźć jej sutek by powstrzymać się od dojścia. Unosi ręce do moich pleców i wbija w nie paznokcie, i czuję jak znowu się zaciska.

- Drake, - jęczy i dochodzi na moim kutasie.

Nie ma nic słodsze od czucia jej przyjemności na mnie i pode mną. Doprowadzanie Zoey do orgazmu doprowadza mnie do orgazmu i podążam za nią do słodkiej błogości.

Kiedy oboje łapiemy oddech i odsuwam usta od jej sutka, patrzę jej w oczy.

Sięga między nas i głaszcze miejsce na mojej piersi gdzie wytatuowana jest mała różowa babeczka. Tyle lat ze sobą, a ona nadal patrzy na to i się uśmiecha. Dokładnie tak, jak gdy zobaczyła ją po raz pierwszy. Dorobiłem sobie nawet dwie mniejsze babeczki by reprezentowały moje małe dziewczynki.

Widzenie jej w ten sposób sprawia, że moje życie jest warte przeżycia.

Wokół jej pięknych oczu są małe zmarszczki gdy się do mnie uśmiecha, a ja nie mogę nic poradzić na to, że zakochuję się w każdej z nich. Każda z nich reprezentuje uśmiech, który skierowała w moją stronę albo w stronę naszych perełek. Każda zmarszczka jest wspomnieniem które z nią dzielę i takim które wielbię.

- Co? - pyta uśmiechając się do mnie.
- Kocham cię, babeczko.
- Ja też cię kocham, Drake. I chcę następnego orgazmu.

Elle i Daniel aka Pink

Minęło piętnaście lat odkąd pierwszy raz zobaczyłem Elle i nigdy nie nudzę się patrzeniem na nią. Jest w kuchni robiąc lunch i upewniając się, że wszystko jest gotowe na poranek. Zachodzę ją od tyłu. Obejmując ją wokół talii, zakopuję twarz w jej szyi i po prostu wdycham jej zapach.

- Nie zaczynaj czegoś, czego nie możesz dokończyć, - śmieje się i ociera o mnie tyłkiem.
- Kto powiedział, że nie dokończę? - odwraca się w moich ramionach i daje buziaka, gdy

sięga w dół i łapie mnie za tyłek. Opierając się czołem o jej, myślę o wszystkim, co dzieliliśmy prze te wszystkie lata.

Mamy razem szóstkę dzieci – trzech chłopców i trzy dziewczynki – a Elle zarządza całym mieszkaniem jak sierżant. Jestem taki dumny z tego jaką matką się stała i jaka jest niesamowita, ale nadal lubię ją drażnić. Trzyma nas w rzędzie, a ja upewniam się żeby pochrzanić jej trochę w planach by przypomnieć, że chaos też może być fajny. Złości się jak ta lala, ale podjudzanie jej jest połową zabawy.

- Muszę to skończyć i nastawić kawę, poskładać pranie, i przygotować torby hokejowe na trening po szkole. Później muszę...

Kładę jej palec na usta i posyłam spojrzenie.

- Nie dawaj mi tego spojrzenia, Pink, - mówi, odsuwając moją rękę. - Mam zbyt wiele do zrobienia.
- Nie dziś, - mówię i unoszę brew. - Już zrobiłem to gównno. Może i nie jest zrobione jak lubisz, ale jest.

Zaczyna mówić, ale łapię jej włosy w pięść.

- Zabieram cię na górę. Chcę, żebyś się rozebrała i weszła do wanny, gdzie zrobiłem ci kąpiel. Będę cię w niej pieprzył, a potem pomasuję ci stopy.

Czuję jak mięknie w moich ramionach i wiem, że ją mam. Zawsze znałem Elle jako wysoko spiętą kobietę, ale potrzebuje, żeby zabrać jej tylko trochę kontroli i rozplywa się dla mnie jak masło.

Lubi żeby wszystko było robione w określony sposób, ale jej dominowanie nie trwa wiecznie. Oboje wiemy, kto tu rządzi i przez większość czasu trzeba jej o tym przypominać.

Sięgam w dół i łapię ją za tyłek, unosząc w powietrze. Obejmuje mnie rękami i nogami i zanoszę ją na górę do sypialni. Kopnięciem zamykam za sobą drzwi i przekręcam klucz, zanim biorę ją do głównej łazienki.

Rozbieram się i wchodzę do wanny, która jest tak duża, że mieści nas oboje i odchylam się do tyłu by patrzeć jak się rozbiera. Wie czego chcę, i czekam na to.

Powoli zaczyna poruszać biodrami, gdy zdejmuje ubrania. Włączyłem wolną muzykę a ona się nie spieszy, pozwalając mi widzieć wszystko co moje.

Kiedy już jest rozebrana, podchodzi do mnie i wchodzi do wanny, stojąc nade mną. Biorąc jej rękę, pociągam ją w dół żeby mnie dosiadała. Sięga między nas, trzymając mojego fiuta gdy się na niego obniża.

Gdy siedzi już w pełni na mnie, łapię ją za biodra i unoszę w górę i w dół.

- Powiedz to, Księżniczko.

Elle wie, że chcę usłyszeć słowa jej miłości, gdy w niej jestem. Nic nie podnieca mnie bardziej gdy mój kutas jest w niej jak kiedy gdy mówi mi, że mnie kocha. To najidealniejsza rzecz na świecie i za każdym razem gdy się łączymy, potrzebuję żeby te słowa wyszły z jej ust.

– Kocham cię, Daniel. Tylko ciebie.

Tyle lat później nadal nakręcam się słysząc, że jestem jedynym, którego chce. Że przede mną nie było nikogo.

– Ja też cię kocham, Elle.

Płomienie świeczek tańczą w łazience i odbijają cień naszych ciał stających się jednym. Kochamy się i masuję jej nogi tak jak obiecałem, podczas gdy ona opowiada mi o swoim dniu. Nalewam ciepłej wody niezliczoną ilość razy, bo nie jestem gotów by dzisiejszy wieczór się skończył.

Niektóre dni są chaotyczne, zwłaszcza z szóstką dzieci, więc noce jak te są bezcenne. Kiedy w końcu wynoszę ją z wanny, jest zrelaksowana w moich ramionach gdy biorę ją do łóżka i całuję każdy jej cal.

Elle potrzebowała, żebym zburzył jej ściany i pomógł zobaczyć piękno w chaosie. Każdy dzień gdy jesteśmy razem, jest dla mnie kolejną szansą na pokazanie jej dokładnie jak idealna jest nasza miłość. I dziś, gdy zasypia w moich ramionach, całuję ją w czoło i dziękuję moim szczęśliwym gwiazdom za to, że mnie wybrała.

Koniec.